Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 175). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6.. — Telef. Nacz. Redaktora 230.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy** Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7327 | Lwów, poniedziałek, 9 lutego 1925 | Rok XVI.

Stanisława Umińska uwolniona!

Fałszywy alarm o „zamachu“ na Prezydenta Rzpltej. — Sprawa uprowadzenia Paszczaka. — Posłowie ukraińscy w obronie bandyty kresowego. — Wielka defraudacją urzędnika kolejowego.

Chmury od Wschodu.

Lwów, 8. lutego.

Nie od dzisiaj twierdzą uczeni, że rasa biała przeżyła się i już niedługo stanie u kresów wyznaczonego jej rozwoju. Należące do niej ludy poniechały pracy dla dobra wspólnego. Cały intelekt ich wysila się ku niszczeniu siebie nawzajem. To, co dzieje się, zakrawa na wyrafinowane, powolne samobójstwo rasy białej.

A wśród tego letarg, w jakim spoczywają rasy inne, ma się ku końcowi. Na wschodzie azjatyckim poczyna rasa żółta budzić się ze snu tylowiekowego. Brawurowy ingres Japonji na widowni nowych dziejów — zwycięska wojna w r. 1905 — to prodromos olbrzymich przewrotów, jakie czekają ludzkość. Zachęcone powodzeniem, a duszące się w ciasnej swej świetlicy, państwo Mikada nieustannie daje odtąd znać o sobie. Świadoma jest Japonja doskonale swej wielkiej misji, coraz też energiczniej sposobi się do roli budzicielki w mrowiu ludów azjatyckich. Zadanie trudne, lecz ona go się nie lęka. Zdaje też sobie dokładnie sprawę z przeszkód, jakie będzie miała do pokonania.

Największą z nich przedstawia potęga Stanów Zjednoczonych. Lwia część władzy nad Pacyfikiem dostała się w ich ręce i dopóki Stany stoją tu na straży ambitne plany Japonii nie dadzą się uskutecznić.

Stąd też przewodnią polityki japońskiej tezą dążyć do podkopania potęgi Stanów. Oczywiście trzeźwy umysł japoński nie roi sobie bynajmniej, jakoby to dało się uzyskać jednym zamachem — tak, jak od jednego ciosu załamała się w sobie olbrzymia Rosja w r. 1905. Japonja wie, że „paulatim summa petuntur“ i zwolna, lecz tem wytrwalej dąży do okrążenia przeciwnika.

Najnowszy jej sojusz, traktat zawarty z sowjetami, to jeden z kroków do tego celu. Przed zawarciem go musiała Japonja pokonać przedewszystkiem siebie samą, własny wstręt swój do podobnego związku. Rzecz jasna bowiem, że nic bardziej dalekiego nie jest jej duchowi, jak komunizm, nic też w jaskrawszej nie pozostaje sprzeczności z dążeniami ożywiającemi Japonię, jak solidaryzowanie się z państwem, za którem wlecze się krok w krok zgnilizna rozkładu. Widocznie jednak dokładnie zbadała Japonja własną oporność przeciwko bolszewickiej zarazie i dobrze rozważyła, czy korzyści z podobnego traktatu w zestawieniu z możliwemi szkodami dadzą w rezultacie saldo dodatnie.

Traktat sowiecko-japoński ma charakter wyłącznie ekonomiczny i gdyby kto tylko literę umowy brał pod rozwagę, to zdziwiłby się przygnębiającemu wrażeniu, jakie ta umowa wywołała u mocarstw, dzisiaj kierujących rydwanem dziejów. Wiadomo jednak, że obecnie cała wogóle polityka idzie po linji kwestji ekonomicznych, że one nietylko nadają jej barwę i kierunek, lecz stanowią właśnie sedno sprawy.

Rosja zdołała stać się atrakcyjnym dla Japonii sprzymierzeńcem dzięki sukcesom swej polityki chińskiej. Kując żelazo, póki gorące, bolszewiccy dyplomaci nieczekali jak reszta dyplomacji europejskiej na chwilę, gdy zamieszki, co w r. z. rozgorzały znowu w państwie środka jaskrawym płomieniem, zagasną, lecz sami narzucili swe poparcie stronie, co do której nietrudną było rzeczą przewidzieć, że ona zwycięży. Za poparciem moralnem poszła również — minimalna oczywiście, bo nawet zbędna — interwencja militarna. Ponieważ zaś nikt inny jej nie udzielił, w Chinach wytworzyło się przeświadczenie, że jedynym prawdziwym ich przyjacielem są sowiety. Gdy nowy rząd chiński objął władzę węzły te zacieśniły się do tego stopnia, iż Chiny obecnie pozostają niemal że pod komendą p. Karachana i bez jego porady żadnego nie uczynią kroku. Kto więc chce coś w Chinach uzyskać, postarać się wprzód winien o poparcie ze strony sowietów.

Rzecz jasna, że dążąc do zmobilizowania Azji dla chwycenia przez nią Pacyfiku w swe ręce, a wyrwania go z pod władzy Ameryki Japonja przedewszystkiem musi zająć się zorganizowaniem Chin, wyrwaniem ich z pęt niemocy, uczynieniem z nich lawiny, która zwali i zasypie wszystko, co spotka na swej drodze. Gdy zaś, jak wspomniano, droga do Chin prowadzi obecnie przez Moskwę, nie pozostało tedy Japonii nic innego, jak zdjąć pychę z serca i zbliżyć się do sowietów.

Amerykę traktat sowiecko-japoński mocno zaniepokoił. Aby stępić jego ostrze, zamyśla ona nie zwlekać dłużej z uznaniem republiki sowieckiej. Senator Borah, współwyznawca Bronsteinów i Apfelbaumów już utorował temu uznaniu drogę. Czy ono istotnie uchroni Stany Zjednoczone od niebezpieczeństw, jakiemi grożą im skutki porozumienia Rosji z Japonją, niewiadomo. Pewna rzecz tylko, że uznanie to umocni pozycję sowietów.

DELEGACJA KRESÓW WSCH. U PREZYDENTA RZLPTEJ.

Warszawa, 7. lutego. (Tel. G. P.). Jak donoszą dzienniki, wczoraj przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej delegację wołyńską. Następnie odwiedziła delegacja kluby sejmowe, składając memorjały ustne. Z konferencji wyniosła delegacja wrażenie, że **sprawa województw wsch. zaczyna nareszcie być traktowana poważnie i rzeczowo.**

Warszawa, 7. lutego. (Tel. G. P.). Min. Thugutt przyjął wczoraj delegację osadników cywilnych i wojskowych z województw wschodn.

O zgromadzenia poselskie na kresach.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. lutego. (Z). Sprawozdawca parlamentarny „Gazety Porannej" dowiaduje się, że na jednem z najbliższych posiedzeń Sejmu zgłosony będzie **wniosek nagły w sprawie okólnika Min. spraw wewn. Ratajskiego o zebraniach i zgromadzeniach.** Według informacji, minister miał polecić **wojewodom województw wschodnich, aby wszelkie zgromadzenia poselskie i senatorskie były zgłaszane władzom administracyjnym, które będą wydawały zezwolenia.** Okólnik ten wywołał żywe poruszenie wśród kół sejmowych. W każdym razie zarządzenia min. spr. wewn. Ratajskiego — jak mówią w Sejmie — **nie mogą się odnosić do zgromadzeń poselskich.** Sprawą tego okólnika miał się zainteresować również premjer Grabski.

—o—

NOMINACJA POSŁA POLSKIEGO W BUŁGARJI.

Warszawa, 7. lutego. (Tel. G. P.). Prezydent Wojciechowski podpisał nominację polskiego charge d'affaires w Sofji p. **Stan. Grabowskiego** na posła nadzwyczajnego i min. pełnomocnego.

SZPIEGOWSKA AFERA MAKSYMCZUK-ZALESKI.

Warszawa, 8. lutego. (Z). „Gazeta Poranna" donosiła już swego czasu o aresztowaniach w gmachu min. spraw wen. dwóch urzędników ministerstwa, mianowicie **Maksymczuka i Zaleskiego.** Obaj byli podobno wmieszani w sprawę szpiegowską. Ostatnio rozeszła się wiadomość, że wypuszczono ich na wolność. Jak się dowiadujemy, Maksymczuk nie został zwolniony z więzienia, jeno Zalewski, którego jednak znów aresztowano, wobec wypłynięcia nowych okoliczności. Zaleski zwolniony ze swego stanowiska i obecnie aresztowano go już jako człowieka prywatnego.

—o—

W MARCU LIGA NAR. ROZWIĄŻE POLSKI PROTEST W SPRAWIE GDAŃSKA.

Warszawa, 7. lutego. (Tel. G. P.). Pisma donoszą: Polski konsul gen. z Gdańska odbył konferencję z min. Skrzyńskim w sprawie decyzji Mac Donnella. Z punktu widzenia prawnego **decyzja powyższa nie jest nzasadniona.** Komitet polityczny ministrów, który obradował wczoraj wieczór, nie zajmował się tą sprawą, **obstając przy swojem poprzedniem stanowisku. Rekurs od decyzji Mac Donnella będzie wniesiony na marcowej sesji Rady Ligi Narodów.**

—o—

WSTRZYMANIE BUDOWY KOLEI LOKALNEJ.

Warszawa, 7. lutego. (Tel. G. P.). W odpowiedzi na interpelację p. Bielaka i tow. w sprawie dokończenia budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, minister kolei oświadczył, że w obecnym okresie sanacji skarbu, min. kolei dalsze prace chwilowo wstrzymało, a wykonane roboty zupełnie zabezpieczyło.

COOLIGDE ZDROW.

Waszyngton, 7 lutego. (Tel. G. P.). Pogłoski o ciężkiej chorobie Coolidge'a są bezpodstawne. Prezydent jest zdrów.

Fałszywy alarm o „zamachu" na P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

POWÓD DO POGŁOSEK DAŁO ANORMALNE ZACHOWANIE SIĘ WARJATA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. lutego. (Z). W godzinach popołudniowych rozeszła się w Warszawie wieść, jakoby miano dokonać jakiegoś „zamachu" na Prezydenta Rzpltej. Z przeprowadzonego przez policję dochodzenia okazuje się, że w czasie przejazdu Prezydenta Rzpltej Alejami Ujazdowskiemi funkcjonarjusze policji politycznej spostrzegli, jak pewien mężczyzna **na widok pojazdu Preydenta powstał z ławki i począł czynić ręką w stronę osób jadących jakieś gesty.** Mężczyznę tego aresztowano i wylegitymowano. Okazuje się, iż jest to izraelita **Rosenberg, który już niejednokrotnie dopuszczał się wybryków na karb swej niepoczytalności.** Rosenberga zatrzymano w areszcie celem poddania go badaniom psychjatrycznym.

Senat gdański zachowa się biernie wobec polskich skrzynek pocztowych.

Gdańsk, 7 lutego. (Tel. G. P.) Na posiedzeniu komisji głównej Senatu gdańskiego prezydent Sahm udzielił wyjaśnień w sprawie konfliktu pocztowego z Polską. W razie wniesienia przez Polskę sprzeciwu przeciwko temu orzeczeniu — mówił Sahm — Rada Ligi Narodów zajmie się tą sprawą, jakoteż sprawozdaniem Wysokiego Komisarza w sprawie t. zw. „Action directe". Sahm podkreślił, że orzeczenie Wysokiego Komisarza nie spowoduje żadnej zmiany w stanowisku rządu gdańskiego, t. zn. że Senat gdański nie będzie stosował żadnych zarządzeń, ani uciekał się do samopomocy przeciw nieprawnej polskiej służbie pocztowej. Wkońcu wyraził nadzieję, że Liga Nar. skutecznie obroni interesy i prawa Gdańska.

Grecja zwraca się do Ligi Narodów o interwencję w zatargu z Turcją.

Ateny, 7 lutego. (Tel. G. P.) Wobec tego, że Turcja nie przyjęła propozycji greckiej, aby spór z powodu patrjarchy przedłożyć haskiemu Trybunałowi rozjemczemu, wystosował rząd grecki w zeszłym tygodniu do sekretarjatu Ligi Narodów notę, w której zaprasza Ligę Narodów, aby interweniowała w konflikcie greco-tureckim.

Turcja zatrzyma patrjarchat grecki lecz musi on być wyłącznie religijny.

Odpowiedź turecka w tonie uprzejmym.

Ateny, 7 lutego. (Tel. G. P.). Dzisiaj nadeszła tu odpowiedź turecka. Zaznacza ona, że Turcja do tej pory nie otrzymała przyrzeczenia, złożonego jej imieniem przez Ismeta Paszę odnośnie do patrjarchatu. Dodaje ona jednak, że Grecja i mocarstwa oświadczyły, iż patrjarchat na przyszłość nie będzie posiadał pełnomocnictw politycznych, ani administracyjnych. Turcja zgadza się na utrzymanie patrjarchatu tylko jako duchowego centrum prawosławia. Wobec tego niemożna — pisze nota — wydalenia patrjarchy Konstantynopola łączyć ze zobowiązaniem przyjętem przez Turcję w Lozannie. Interwencja ze strony zagranicy byłaby niezasadnioną. Z tych powodów uważa traktat lozański sąd rozjemczy za niekompetentny. Ton noty jest uprzejmy.

Turcy znów stosują represje. Konfiskata własności greckiej.

Paryż, 7. lutego. (Te. G. P.). Ze źródeł angielskich donoszą, że władze tureckie skonfiskowały w Konstantynopolu własność 3 banków greckich i zamierzają zabrać wszystkie zapasy i towary magazynowane przez Greków, chwilowo nieobecnych w Konstantynopolu.

Herriot pojedzie do Londynu.

Paryż, 7. lutego. (Tel. G. P.). Jak donosi „Petit Parisien", jest **rzeczą możliwą**, że po otrzymaniu odpowiedzi angielskiej w sprawie długów **Herriot i Clementel udadzą się do Londynu** w celu omówienia środków mogących doprowadzić do słusznego rozwiązania kwestji. Według informacji dziennika, miałaby być przy tej sposobności poruszona **sprawa bezpieczeństwa.**

KLĘSKA FILOBOLSZEWICKIEJ „HUMANITE".

Paryż, 7 lutego. (Tel. G. P.) Wczoraj odbył się proces wytoczony przez „Humanite" Korab-Kucharskiemu, współpracownikowi „Matin'a", za artykuł ogłoszony w tymże dzienniku przeciwko propagandzie sowieckiej we Francji. Trybunał uwolnił red. Kucharskiego, skazując „Humanite" na 12.000 fr. grzywny oraz na ogłoszenie wyroku.

W RUMUNJI NIEMA PETLUROWCÓW.

Bukareszt, 7 lutego. Tel. G. P.) Stanowczo zaprzeczają tu informacji ogłoszonej przez niektóre dzienniki londyńskie, a dotyczącej rzekomej reorganizacji armji Petlury na terytorjum rumuńskiem. W Rumunji angażowanie cudzoziemców na żołd rumuński jest nieznane **w armji rumuńskiej.**

—o—

OSKARŻONY MINISTER.

Berlin, 7. lutego. (Tel. G. P.) Wdrożono dochodzenia karne przeciw b. ministrowi poczty Höflemu w związku z aferą Banku przemysłow-handlowego i ze sprawa Barmatów.

SKANDAL BARMATÓW ZATACZA OLBRZYMIE KRĘGI.

Berlin, 7. lutego. (Tel. G. P.) W komisji śledczej Reichstagu Brunck wskazał na to, że dzisiejsze gazety przyniosły oświadczenie obrony Barmatów, iż **cały szereg posłów nacjonalistycznych otrzymał od Barmatów podarunki.** Brunck zaznacza, że Barmat powinien wymienić nazwiska.

—o—

CZECHOSŁOWACJA ODWOŁA POSŁA PRZY WATYKANIE.

Berlin, 7. lutego. (Tel. G. P.). W kołach zbliżonych do poselstwa czechosłow. w Berlinie rozeszła się pogłoska, że po zniesieniu poselstwa francuskiego przy Watykanie i **Czechosłowacja odwoła także swego posła.**

ZRÓWNANIE WALUTY WĘG. Z AUSTRJACKĄ?

Budapeszt, 7. lutego. (Tel. G. P.). Dziś krążyły tu pogłoski, że bawiący obecnie w Genewie gubernator Banku Narod. Popovicz i prez. austr. Banku Nar. B. Reich za zgodą Ligi Nar. pertraktują o zrównanie waluty węgierskiej z austr.

—o—

UNSZLICHT ZASTĘPCĄ FRUNZEGO.

Moskwa, 7 lutego. (Tel. G. P.). Zastępcą komisarza ludowego dla spr. wojsk. Frunzego, mianowany został Unszlicht.

GOLDBERG, KONSUL SOWIECKI W TRYJEŚCIE.

Tryjest, 7. lutego. (Tel. G. P.). Wczoraj otwarty tu został konsulat S. S. R. R. Kierownikiem jest dr. Adolf Goldberg, z siedzibą w Milano.

Rokowania kolejowe z Węgrami.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lutego.

W ślad za wiadomością o pomyślnym stanie rokowań polsko-węgierskich w kwestjach taryfy celnej i tranzytu kolejowego, dowiaduje się Wasz korespondent, że na 11 i 12 lutego b. r. zwołana została do Koszyc w Czechosłowacji konferencja, celem omawiania zasad i szczegółów bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej z Polską i Węgrami tranzytem przez Czechosłowację. W konferencji tej wezmą udział delegaci Ministerstwa kolei, oraz reprezentanci kolei węgierskich i czechosłowackich. Zamierzonem jest poruczenie lwowskiej dyrekcji kolejowej dalsze stałe prowadzenie agend związanych z tą komunikacją.

—o—

„WIELKI MISTRZ“ KRZYŻACKI W GDAŃSKU.

Gdańsk, 7 lutego. (Tel. G. P.) Wczoraj przybył tu wielki mistrz reakcyjno - odwetowego związku t. zw. „młodego niemieckiego zakonu „Mahraun“ celem odwiedzenia komtur‍ji gdańskiej. Z okazji tej odbyło się w kasynie niemieckiem wielkie przyjęcie, na którem komtur Gdańska powitał wielkiego mistrza, twórcę zakonu, stwierdzając przytem, że zakon młody niemiecki na obszarze wolnego miasta coraz bardziej wzrasta w siły

Stanisława Umińska uwolniona!

Paryż, 7. lutego. (Tel. G. P.). **Sąd po 5-minutowej naradzie wydał jednomyślnie wyrok uwalniający St. Umińską.**

Rozprawa rozpoczęła się w atmosferze nacechowanej niezwykłą sympatją dla oskarżonej. Ekspert stwierdził, że Żyznowski mógł żyć najwyżej jeszcze 8 dni; świadkowie i pielęgniarki zeznają, że Żyznowski błagał ją, aby mu ukróciła cierpienia, zabijając go. Prokurator Dentguigne wygłosił świetne przemówienie, w którem zaznaczył między innemi, iż **wolałby znajdować się w roli obrońcy w tej sprawie, która jest jakdyby piękną legendą miłości,** pomimo, iż zakończyła się tragicznie. Prokurator opisywał scenę końcową dramatu z talentem i bezstronnością, przez którą jednak przebijała wyraźnie sympatja dla oskarżonej. Dzień dzisiejszy — zakończył prokurator — jest tym dniem, w którym nieugięte prawo musi ustąpić przed miłością i współczuciem.

Mowy obrończe wygłosili adwokaci Rudenko i Henri Robert. Rudenko mówił o życiu Umińskiej. Robert wygłosił mowę, którą zaliczają do najpiękniejszych w jego karjerze adwokackiej. Odczytał list wystosowany do Umińskiej przez matkę śp. Żyznowskiego, w którym ta przebacza Umińskiej i daje swe błogosławieństwo. W swojem ostatniem słowie Umińska **powiedziała, iż kochała do szaleństwa Żyznowskiego i gotowa była dla jego ocalenia oddać wszystką swą krew.**

Wyrok uniewinniający oskarżoną przyjęty został z uczuciem wielkiej radości przez publiczność, wypełniającą salę obrad po brzegi.

Aresztowanie urzędnika M. S. Z.

SPRAWA WKRÓTCE ZOSTANIE WYJAŚNIONA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lutego. (Z). W związku z informacją „Gazety Porannej“ o aresztowaniu jednego z urzędników Min. spraw zagr., Korespondent Wasz dowiaduje się, że p. Chodasiewicz, sędzia dla spraw szczególnej wagi, prowadzący śledztwo w sprawie szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych, **wpadł na trop nazwiska urzędnika M. S. Z. p. Litauera.** Fakt ten, jak już donosiliśmy, wywołał w łonie czynników rządowych, znających p. Litauera z dobrej strony, poruszenie i spowodował natychmiastową interwencję u Min. sprawiedliwości. Minister zaznajomił się bliżej ze szczegółami sprawy i uchylił natychmiast decyzję sędziego śledczego, polecając bezzwłocznie Litauera zwolnić. P. Litauer za czasów okupacji niemieckiej brał czynny udział w szeregu organizacji społecznych i politycznych w Łodzi i w Warszawie. W swojej karjerze dyplomatycznej pracował w poselstwach polskich w Moskwie, Charkowie i Berlinie. Zawiła sprawa tego aresztowania będzie w najbliższych dniach wyjaśniona całkowicie. Minister spraw zagr., który polecił zawiesić w urzędowaniu p. Litauera, kierował się przeświadczeniem, że usunięcie tego urzędnika na jakiś czas, przyspieszy na jego korzyść zakończenie i wyjaśnienie śledztwa.

DEZERTERZY Z CZERWONEJ ARMJI.

Warszawa, 7. lutego. (Z). Z Wilna donoszą, że na pograniczu polsko-sowieckiem patrol K. O. P. **ujęła kilku żołnierzy bolszewickich w pełnem umundurowaniu.** Żołnierze ci oświadczyli, że mają dosyć rządów sowietów, który nie może polepszyć ich doli i oddają się w ręce władz polskich.

Polsko-estoński traktat handl.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lutego. (Z). Jutro rano przybywa do Warszawy minister spraw zagr. w Estonji p. Pusta. Na przywitanie do granicznej stacji Turmont wyjechali poseł estoński w Warszawie i referent spraw bałtyckich z M. S. Z. Skiwski. Pobyt ministra potrwa w Warszawie kilka dni. Przedmiotem rokowań będzie sprawa zawarcia **polsko-estońskiego traktatu handlowego,** oraz aktualne sprawy polityczne.

—o—

SKANDALE POLICYJNE NA KRESACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. lutego. (Z). W związku z przeprowadzonemi dochodzeniami ze strony władz policyjnych na terenie wileńskim co do nadużyć, komisja ministerjalna przyjechała z obszerną relacją do Warszawy. Będą wydane nowe zarządzenia. Równocześnie w związku ze sprawą dostarczenia chorych koni komendzie policji na wojew. wołyńskie i białostockie, wicemin. spr. wewn. Smólski wezwał obu komendantów do Warszawy celem przeprowadzenia dochodzeń. Główna komenda policji w wyniku tych dochodzeń, **zawiesiła w urzędowaniu komendanta białostockiego p. Chłuskiego.**

—o—

Strzelił na postrach i zabrał portfel.

(Korespondencja własna).

Borysław, . lutego.

(Cb.) Do kroniki bandyckich napadów w zagłębiu borysławskiem przybywa nowy wypadek:

Drogą ze Stebnika do Borysławia jechał wczoraj przed południem Izrael Majerlatt handlarz ze Stebnika. W lesie — w niewielkiej odległości od cmentarza w Tustanowicach — wyskoczył z zarośli **zamaskowany opryszek z rewolwerem w ręku** i wystrzeliwszy trzykrotnie w górę, skierował broń do przerażonego Majerlatta. Bandyta pod groźbą śmierci **zażądał wydania pieniędzy.** Majerblatt posłusznie oddał mu portfel, w którym było gotówką 5 zł. i świadectwo przemysłowe. Wydarłszy z rąk Majerlatta portfel, opryszek zbiegł w zarośla.

Fejleton „Gazety Por.“ z 9 lutego 1925

Z tajemnic Wschodu.

CZARODZIEJ Z KRAJU ZULUSÓW. — PŁOMIENISTY WYBUCH MACZUGI. — TAJEMNICZA WIĄZKA TRAWY KIERUJE RUCHAMI UŚPIONEGO. — FAKIR, UNOSZĄCY SIĘ W POWIETRZU.

(Ciąg dalszy).

Drugie opowiadanie prof. Kellara dotyczy zupełnie innej części świata. Widownią jest Afryka Wschodnia, mianowicie zaś kraina Zulusów. Tam właśnie bawiąc, słyszał niejednokrotnie wychwalaną zręczność pewnego czarownika i zapragnął gorąco przekonać się o niej naocznie.

Czarnoskóry cudotwórca wszakże długi czas wymawiał się od popisu i trzeba było usilnych nalegań jego ziomków, by go do tego nakłonić. Zdecydował się wreszcie i biorąc grubą swą maczugę, przywiązał jej cieńszy koniec do skórzanego paska, łokciowej może długości.

Skoro jego towarzysz, młody Zulus, uczynił wkrótce to samo ze swoją pałką, obaj stanęli w odległości sześciu mniej więcej stóp naprzeciw siebie i oświetleni jasnym blaskiem płonącego ogniska, w głębokiem milczeniu, rozpoczęli wirować niemi, ponad swemi głowami. Prof. Kellar zauważył wtedy, że ilekroć w szalonym odśrodkowym pędzie, pałki te miały się z sobą spotkać, rodzaj świetlanego promienia zdawał się przeskakiwać od jednej ku drugiej. Przy trzeciem spotkaniu nastąpił wybuch. Iskra zabłysła płomieniem, maczuga młodzieńca rozprysła się z trzaskiem, a on sam jakby gromem rażony padł bez ruchu na ziemię. Czarownik zwrócił się wówczas ku rosnącej nieopodal bujnej trawie, narwał jej dużą wiązkę, razem z całemi łodygami, poczem umieściwszy ją w cieniu, zdala od ognia, rozpoczął nią wykonywać nad głową leżącego Zulusa te same ruchy, jakie przed chwilą wykonywał maczugą.

W jednej niemal chwili trawa zajęła się płomieniem, który trawił ją zwolna z właściwym sobie trzaskiem, chociaż ognisko tliło się o dwadzieścia kroków dalej, a on zbliżając gorejącą wiązkę, coraz bliżej do uśpionego, począł powoli posuwać nią wzdłuż jego ciała, niedbale go dotykając — ku wielkiemu naszemu zdziwieniu, ciało uniosło się wkrótce ponad ziemię i zawisło w powietrzu na trzy stopy ponad nią, poruszając się następnie w miarę podnoszenia lub zniżania płonącego zielska.

Z chwilą odrzucenia spalonej wiązki, ciało spoczęło znów na ziemi, przybierając pierwotną pozycję, a po kilku tajemniczych ruchach wykonanych ręką czarownika nad głową medjum, młody Zulus stanął na równych nogach, bez oznak najmniejszego zmęczenia.

Oba wyżej wymienione przykłady, z pewną różnicą szczegółów mniej więcej identyczne, zdają się niewytłumaczonym jakimś sposobem burzyć zasadę prawa ciężkości. Można do nich przyłączyć i trzeci jeszcze przytoczony również przez prof. Kellara, o pewnym indyjskim fakirze, który poleżawszy przez kilka minut sztywno i nieruchomo twarzą ku ziemi, podnosił się i z rękoma przyciśniętemi do bioder, stąpał w powietrzu jakby po niewidzialnych schodach, mogąc się tak wznosić na kilka stóp wysokości — a następnie zstępował w ten sam sposób.

Niektórzy obecni temu przypisywali mu czarodziejską znajomość niedostrzegalnych dla ogółu elektrycznych prądów powietrza, utrzymując, iż fakirowie, posiadłszy władzę dowolnego zużywania zapasu zawartej w swym organiźmie elektryczności, otrzymują nową siłę, przez umiejętne zastosowanie elektryczności do otaczającego ich prądu atmosfery.

Prof. Kellar, zabierając głos w tej kwestji, mówi tylko: „Tak wówczas gdy na nich patrzałem, jak i dziś jeszcze, wydaje mi się to wprost niepojętem“. Inny, istniejący rodzaj doświadczeń, wykonywany przez pewną sektę derwiszów (kręcących się) nie ustępuje w niczem swą tajemniczością powyżej wymienionym.

(C. d. n.) **Dr. Taylor.**

—o—

Życie akademickie.

W przeddzień Zjazdu akad. w Wilnie.

Lwów, 8. lutego.

Otrzymujemy następującą odezwę.

Koleżanki i Koledzy!

Stoimy w przededniu Ogólnego Zjazdu Akademickiego zwołanego do Wilna, który będzie Sejmem Akademickiej Rzeczypospolitej. Głównem jego zadaniem jest położenie kresu w rozdwojeniu reprezentacji Polskiej młodzieży akad., oraz stworzenie trwałych fundamentów pod budowę jednolitej reprezentacji i opartej na zaufaniu całej młodzieży akademickiej.

Doceniając w całej pełni ważność Zjazdu wileńskiego, organizacje podpisane dokładały usilnych starań, by w lwowskiem środowisku akademickiem wyłonić jedną wspólną listę delegatów na Zjazd. Gdy zaś wysiłki te nie doprowadziły do rezultatu, utworzyły w porozumieniu z innemi ugrupowaniami młodzieży wspólną listę nr. 2.

Nie rezygnując w niczem z zasad i ideologji naszych organizacyj, ani nie zaciągając wzajemnych zobowiązań sądzimy, że w ten sposób przyczynimy się do złączenia Polskiej młodzieży akademickiej i unikniemy jej dalszego szkodliwego rozbicia i rozdrobnienia.

Kierowani tą myślą przedstawiamy niniejszą zblokowaną listę obu podpisanych organizacyj ideowych i w jej skład wchodzących innych ugrupowań młodzieży i wzywamy Koleżanki i Kolegów do oddania swych głosów w dniu wyborów (14. lutego br.) na listę nr. 2.

Wierzymy, że młodzież akademicka w pełnem zrozumieniu ciążącego na niej obywatelskiego obowiązku ogromnej większości poprze naszą listę, pomna, że oddaje swe głosy na delegatów reprezentujących wszystkie dziedziny akademickiego życia, którzy na Zjeździe wileńskim stać będą na straży dobra ogółu polskiej młodzieży akademickiej.

„ODRODZENIE" Stow. akadem. Lwów, Kopernika 20.

„POSIEW" Związek Pol. Ak. L. Mł. Lwów, Mickiewicza 26.

Lista kandydatów zblokowanych Polskich Stowarzyszeń Akad. nr. 2:

1) Czartoryski Jan, stud. polit. wiceprezes miejscowego komitetu akad., członek zarządu i b. prezes „Odrodzenia". 2) Duczymiński Stanisław stud. fil. prez. Z. W. Pol. Akad. Lud. Mł. „Posiew"; 3) Kołodziej Władysław, student Polit., prezes komisji rewizyjnej „Posiewu"; 4) Bilik Adam stud. med. prez. „Odrodzenia", prezes Koła prowincjonalnego Radziechowiaków; 5) Winiarski Jan, stud. Wyższej Szkoły handl. zagr., prezes komitetu wykonawczego St. W. S. H. Z.; 6) Fit Roman stud. teol. prezes Koła stud. teol. im. Piotra Skargi; 7) Pitera Romuald Konrad, stud. Polit. członek zarz. „Posiewu", członek Sądu honorowego St. Pol.; 8) Daniec Eugenjusz stud. Polit., prezes Koła st. harcerzy st. Polit., wiceprez. S. M., członek Sądu honor.; 9) Sladek Stanisław, stud. Polit., prezes komisji rewiz. Koła mechaników st. Polit., b. członek Zarz. K. M. st. Polit.; 10) Bal Antoni, st. Polit., wiceprezes „Posiewu", członek Zarz. Koła Chemików st. Polit.; 11) Strzelbicka Janina, stud. fil.; 12) Kluz Antoni, st. praw. sekret. „Posiewu"; 13) Skwarczyński Paweł. st. praw. wiceprez. „Odrodzenia" skarbnik Czyt. Akad. 14) Skąpski Zbigniew, st. Polit. prezes Zw. słuch. inż. prawniczej, 15) Burzyński Włodz., st. Polit. asystent Polit. prez. Zw. Stud. inż. wiceprez. przedst. Mł. Polit., 16) Brablec Stanisław, stud. W. S. H. Z. członek Komit. Wykonaw. St. W. S. H. Z., 17) Godlewski Alfred, stud.. Polit (Dublany), 18) Wacykiewicz Zygmunt, stud. fil. prez. Koła przyr. U. J. K., 19) Czajkowski Tadeusz, stud. Polit. prez. Komisji lustrac. Tow. Br. Pom. St. Polit., członek Zarz. „Odrodzenia", 20) Piotrowski Stanisław, stud. fil., magister praw, członek Zarz. „Posiewu", 21) Przybysławski Władysław, stud. Polit., sekr. „Odrodzenia" członek Kom. Lustr. Tow. Br. Pom. Stud. Polit. wiceprez. akadem. Koła Harcerzy, 22) Nowak Stanisław, st. fil. członek Zarz. „Posiewu", 23) Nowacki Paweł Jan, stud. Polit. członek Zarządu „Odrodzenia", członek Zarządu Bratniej Pom. St. Polit., 24) Ryżewski Zygmunt, st. fil. członek Zarz. „Posiewu", 25) Komierowski Juljusz, st. Polit. wiceprez. „Odrodzenia", 26) Kotowski Franciszek, st. Polit. członek Zarządu „Posiewu".

Polityka zagraniczna.

„Pan-Europa" w perspektywie dziejowej.

Lwów, 6 lutego.

Wszelkie zjawiska doby współczesnej nabierają właściwego charakteru dopiero w perspektywie dziejowej. W jej świetle to, co na pozór nowe, okazuje się dawno wypróbowanem i często zawodnem. Wypadki, których geneza jest dla współczesnych zagadką, znachodzą w dziejach swe wyjaśnienie. I ideały o wszelkich pozorach utopijności — w dziejowym kalejdoskopie żyły i wydawały realne owoce. Ich los podziela myśl paneuropejska jedna z najstarszych, najlepiej zachowanych i najczęściej występujących w szeregu innych, wszechludzkich kierunków.

Myśl — jak wspomieliśmy — nie jest nową. Zmienia swoje oblicze w ciągu dziejów i niejednokrotnie staje się na czas dłuższy lub krótszy rzeczywistością, by potem z dziedziny realnej polityki wstąpić w świat utopji i marzeń szlachetnych idealistów. Myśl tę realizowano dotychczas w sposób dwojaki: albo drogą hegemonji jednego narodu nad resztą kontynentu europejskiego, albo tworzeniem organizacji ponadpaństwowej, stojącej ponad poszczególnymi narodami.

Po upadku cesarstwa zachodnio-rzymskiego pierwszą próbą zjednoczenia Europy była monarchja Karola Wielkiego. Po jej rychłym upadku jedność Europy istniała w dwu różnych i zwalczających się ideach. Z jednej strony spadkobiercy Karola Wielkiego — królowie niemieccy, jako cesarze rzymscy rościli sobie pretensje do panowania nad całą Europą; z drugiej strony kościół katolicki, stojąc ponad państwami uważał sobie za rzeczywistego spadkobiercę jedności cesarstwa rzymskiego. Kościół zwyciężył, albowiem potrafił całą Europę zjednoczyć przeciw sile orężnej królów niemieckich siłą ideji walki z niewiernymi o Ziemię Świętą. Nigdy już, ani przedtem, ani potem Europejczycy nie czuli się tak sobie bliscy, jak za czasów wypraw krzyżowych, kiedy Niemiec obok Francuza, Anglik obok Węgra przelewał krew w imię najświętszego ideału ówczesnej Europy.

Kiedy Reformacja położyła kres jedności Kościoła, myśl zjednoczenia Europy dziedziczą wybitne jednostki z pośród monarchów europejskich, jak Karol V., Ludwik XIV., a w końcu Napoleon. Dwaj pierwsi walcząc o hegemonję w Europie siłą orężną, od orężnych przeciwników ponieśli klęskę. Napoleon, niosąc wszecheuropejskie hasła wielkiej Rewolucji, zdołał pół Europy zjednoczyć pod swoim panowaniem. Uległ w walce ostatecznej, kiedy przeciwstawiono mu jego własne hasło wolności narodów.

Dzieło zjednoczenia Europy podjął po upadku Wielkiego Cesarza jego zwycięski przeciwnik car Aleksander. Nie poszedł on drogą hegemonji, ale starał się osiągnąć cel drugim możliwym sposobem. Stworzył ponadpaństwowy związek pod nazwą „Świętego Przymierza". Pod tem hasłem chcieli europejscy monarchowie prowadzić Europę nie do walki z wrogiem zewnętrznym, ale z wrogiem wewnętrznym: z rewolucją. Nie wyszło to „święte przymierze" nigdy z granic mistycznej idei jego założyciela — pozostało utopją. Ale wzbudziło solidarność ludów jęczących pod jarzmem absolutyzmu metternichowskiego, co wreszcie w swoim następstwie doprowadziło w połowie zeszłego wieku do założenia socjalistycznej międzynarodówki. I ona dążyła do zjednoczenia Europy; a mianowicie pod hasłem walki z absolutyzmem i kapitalizmem. Miała zwalczać pod sztandarem solidarności wszystkich ludzi pracy wszelki nacjonalizm grożący Europie wojną powszechną. Wojna wojnie! — oto hasło socjalistycznej międzynarodówki.

Ale wojna wybuchła. Na widnokręgu zrujnowanej pożogą wojenną Europy zajaśniała z kolei idea Wilsona Ligi Narodów. Równocześnie z drugiego krańca Europy zabrzmiało hasło zjednoczenia Europy w ustroju sowieckim.

Stanęły naprzeciw siebie dwie różne ideje — tak różne jak kultury, z których podłoża wyrosły. Ich zanalizowanie w odniesieniu do kwestji przyszłości Europy może doprowadzić do bardzo ciekawych i bardzo daleko idących konkluzji.

Werit.

Sprawy społeczne.

Brońmy się przeciw zwyrodnieniu!

Lwów, 8. lutego.

„Nulla dies sine linea". Dnia niema, by policja lwowska nie wpadła na trop jakiegoś zwyrodnialca, czy zwyrodnialców, przyczem znaczny odsetek wypadków tego rodzaju przypada na rubrykę homoseksualizmu. Także wczoraj obiegła pisma wstrząsająca wiadomość tej kategorji. Choćby zaś nawet okazała się fikcją — na co zdaje się wskazywać zbytnia jaskrawość szczegółów i jakby z romansu kryminalnego wyjęte perypetje sprawy — nie zmieni to faktu, iż zdarzenia podobne, stwierdzone ponad wszelką wątpliwość, mnożą się w ostatnich czasach jakgdyby zaraza wtargnęła w mury naszego miasta.

Źródło jej nie wytrysnęło u nas. Przelało się aż nazbyt wiele rozmaitego brudu z poza granic Rzeczypospolitej, więc i ten nabytek zawdzięczamy naszym sąsiadom, zwłaszcza wschodnim. Dawne „Ex oriente lux" zmieniło się z biegiem czasu na coś wręcz przeciwnego, a wiadomo, że homoseksualizm jest plagą pochodzenia orjentalnego. Wylągł gdzieś jeszcze w czasach upadku kultury babilońskiej, jako jeden z objawów degeneracji. Spotykamy go następnie u ludów późniejszych także — wiadomo np. z Platona, że w Grecji przybrał formę niemal instytucji, sankcjonowanej przez prawo zwyczajowe.

Zwyrodnienie to zdaje się być wogóle towarzyszem upadających społeczeństw, jako najwyższy szczebel na drabinie rozluźnionej moralności. Tem bardziej zatrważać nas winno, że wtargnęło ono na grunt nasz także i krzewi się, coraz szersze roztaczając kręgi.

Należy więc porzucić strusią metodę chowania głowy pod skrzydła, należy zajrzeć raczej w oczy rzeczywistości i starać się zło wykorzenić, póki pora. Moralizowanie w tym wypadku nie na wiele zda się. Jak wszelkie nałogi, tak i ten, wyjątkowo chyba skapituluje przed głosem pobudzonej szlachetnej ambicji lub zdrowego rozsądku. Najczęściej natomiast perswazje zawodzą, jak groch rzucany o ścianę.

W bardzo niewielu tylko wypadkach homoseksualizm występuje jako defekt wrodzony, jako niezawiniona „moral insanity". Jest on wtedy wielką tragedją życiową upośledzonej w ten sposób jednostki. Nie godzi się jednak dotkniętego nią pozostawiać na pastwę wypaczonego instynktu. Tego rodzaju zboczeńcy traktowani być winni jako chorzy niebezpieczni dla otoczenia. Powinno się oddać ich pod opiekę sanitarną, osadzać w sanatorjum i poddać celowemu, systematycznemu leczeniu, które w niejednym już wypadku przyniosło pożądane wyniki. Tam, gdzie ono okazałoby się bezowocnem, nie pozostawałoby nic innego, jak internować takiego nieszczęśliwego w zakładzie obłąkanych, by go unieszkodliwić.

Ale w przeważnej liczbie wypadków występuje homoseksualizm jako nałóg nabyty, jako produkt wyrafinowanej żądzy użycia. Tu ma się już do czynienia z istotną i karygodną winą, wobec której słusznie stosować należy całą surowość prawa. Zanim zaś ono wyrzeknie karzące swe słowo, powinien już ostracyzm towarzyski podjąć próbę sprowadzenia winowajcy z manowców. Należy bezlitośnie piętnować, nawet publicznie, każdego, kto szerzy ową zarazę, podkopującą cały porządek moralny. Należy nie z ironicznym uśmiechem, jak to się dzieje, przechodzić do porządku nad objawami ostatecznego upadku ludzi, dla których skala rozwiązłości niema granic, którzy sztucznie ją rozszerzają poza szranki alkoholem, morfiną, kokainą, homoseksualizmem. Bo te wszystkie zwyrodnienia łączyć się z sobą zwykły, ni to strzyg gromada.

Brońmy się rękami i nogami przeciwko dalszemu pogrążaniu się w błoto. Tak niedawno zaczęliśmy żyć na nowo własnem życiem. — Wymaga ono co niemiara sił moralnych i fizycznych, tępmyż wstrętne nałogi, które prowadzą do upadku.

St. Rossowski.

Z dnia.

NIE POWINNIŚMY BYĆ GŁUSI...

Lwów, 8. lutego.

W kronice dzisiejszej pomieszczamy odezwę Komitetu budowy kościoła w Brzuchowicach, wzywającą społeczeństwo do składek na ten cel...

Jest to apel, który nie powinien utonąć w powodzi szarych notatek dziennikarskich. Potrzeba, aby znalazł odzew u wszystkich, którym zdrowie moralne naszego społeczeństwa i utrzymanie polskości naszych kresów leży na sercu.

Letnisko Brzuchowice, te płuca Lwowa, dające wypoczynek i wytchnienie tysiącom jego mieszkańców, przyszła siedziba leśnego gimnazjum. I te parę tysięcy dusz polskich liczące Brzuchowice — nie mają dotychczas kościoła, bo nie można uważać za odpowiedni przybytek boży walącej się, drewnianej kaplicy.

Społeczeństwo winno sobie uświadomić, że każdy kościół w okolicy Lwowa, to nietylko Dom Boży, ale i najpewniejsza rękojmia polskości Lwiego Grodu.

Niestety, tych fortów wiary i strażnic polskości, za mało dotychczas dokoła Lwowa — musimy je pomnożyć, o ile chcemy spełnić nasz obowiązek wobec potomności, uczynić zadość posłannictwu naszemu na Kresach.

Początek zrobiony — uboga gmina brzuchowicka ofiarowała kilka morgów gruntu pod kościół. Zorganizowany komitet, w skład którego wchodzą najwybitniejsze osobistości naszego miasta, nie szczędzi ofiar osobistych i starań, aby piękną tę myśl w jak najkrótszym czasie zrealizować — wpływają też zwolna datki pieniężne ze strony społeczeństwa...

Ale tu sprężyć siły potrzeba! — Nie można budowy kościoła w Brzuchowicach rozkładać na lata! Ofiary pieniężne powinny popłynąć wartką strugą, choćby na strugę te miały się składać cieniuchne tylko strumyczki — bo nie tyle z hojnych darów możnych powstają wielkie dzieła — częściej są one wynikiem zbiorowego wysiłku ludzi małych — składają się na nie owe przysłowiowe grosze wdowie — symbol serca czującego i prawdziwie ofiarnego.

I wtedy dzieło takie nabiera monumentalnej wielkości — wielkości, która nie wspaniałym kształtem strzela ku niebu — ale strzelistością intencji, jakich jest wyrazem.

Takim wyrazem naszej zbiorowej woli do utwierdzenia polskości ziem kresowych winien się stać kościół brzuchowicki.

J. P.

Daj grosz na cele
Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Polska współczesna w karykaturze.



Rysował A. E. Oller.

Ludwik Solski
znakomity artysta-reżyser.

Co mówi Nemo:

Bal studentek.

(Niedziela — Kasyno oficerskie).

Hej! nie używaj mateczko zakrętek,
Bo twa córeczka wyrwie ci się z domu
I do Kasyna pójdzie pokryjomu,
Gdzie dziś jest pierwszy wielki bal studentek.

Będzie tam najpierw filozofek ława,
Sto Bruchnalskiego córek i Kleinera,
Będą medyczki i słuchaczki prawa,
Z których co druga na lewo spoziera.

Za studentkami przyjdą i studenci,
Bo w koleżankach kochają się skrycie
I tak się całe Kasyno zakręci,
Że się odkręci dopiero o świcie.

Dalej filistrze! bierz świąteczną odzież,
Niemądry kto się dzisiaj w domu grzebie,
Bo gdy się bawi nasza polska młodzież,
To się radują nawet Święci w niebie.

Proszę o głos!

O odciążenie ulicy Kopernika.

Lwów, 8. lutego.

Wobec mającej się odbyć w najbliższym czasie ankiety w sprawie regulacji ruchu ulicznego we Lwowie, proszę o miejsce w Szan. Piśmie dla wyrażenia kilku uwag na ten temat:

Cały ruch wozów ciężarowych z dworca głównego, (węgiel, drzewo, towary etc.), odbywa się jedynie ulicami Grodecką i Kopernika. Ponieważ, zwłaszcza ta ostatnia, jest w swej dolnej części bardzo wąska, ponadto idą nią dwie linje tramwajowe, przeto dzieją się na niej rzeczy wprost niewiarygodne.

Na tej ulicy nie może być mowy o tem, by pojazdy lekkie i ciężkie mogły po myśli przepisów jechać prawą stroną, gdyż nietylko wóz ciężarowy, ale nawet zwykła dorożka nie może zmieścić się między wozem tramwajowym a chodnikiem. Skutkiem tego chcąc przepuścić mimo wóz tramwajowy, których ruch na tej linji jest znaczny, każdy pojazd zmuszony jest zjeżdżać ze strony prawej na lewą, skutkiem czego naturalnie wstrzymuje cały ruch, dążący ze strony przeciwnej.

Istną zaś pułapką dla pieszych i jezdnych jest skrzyżowanie ulic Kopernika, Słowackiego i Ossolińskich. Pułapka ta jest tem zdradliwsza, że albo niema na tym punkcie żadnego posterunkowego, albo nawet jeżeli jest, to zupełnie nie dorasta do swego zadania kierowania ruchem pojazdów według metod, przyjętych w zachodnich wielkich centrach ruchu.

Obok względów na utrzymanie wolnego ruchu wozów tramwajowych i pojazdów w ul. Kopernika, także wzgląd na stan bruków powinien skłonić odnośne władze do skierowania części ruchu na inne ulice, łączące dworzec z miastem i — bardzo mało dla ruchu wyzyskane.

Nadto powinien być wydany zakaz jeżdżenia wozami ciężarowymi po pewnych ulicach, bądź ze względu na zagrożenie budowli, bądź na stan bruków.

Obserwator.

Fejleton „Gaz. Por." z 9 II 1925. 5

GEORGES RIVOLLOT.

BORGIA.

(Ciąg dalszy)

Zbliżyło ich to: postawiło na stopie pewnej zażyłości, co — z pomocą wyszeptanego od czasu do czasu nowego zwierzenia — wprowadziło niebawem oboje na tory owych nader niebezpiecznych przyjaźni, w których tyle uroku znajdują najcnotliwsze nawet kobiety, lubując się w tem igraniu ogniem.

Pan de Jaen więcej nie pragnął na razie. Obdarzony najważniejszą zaletą taktyka, cierpliwością (albo też łudząc się, że ją w wysokim posiada stopniu), był z góry przygotowany na długie oblężenie. Pierwszą wszak rzeczą było — uśpić czujność obozu przeciwnego: Wślizgnąć się w obręb jego nieznacznie, pozyskać sympatję, wejść z czasem w orbitę przyzwyczajeń — a prędzej, czy później, tak sobie wyobrażał, chwila zapomnienia, rozpętanie się zmysłów, albo żal i chęć zemsty wobec jakiejś jaskrawszej niewierności męża — pierwsza lepsza zresztą sposobność, z której on sam skorzystać nie omieszka, rzuci mu ją w ramiona. Tak zaś enigmatyczną jest w Ewie naszego stulecia owa „Kobiecość wieczysta", taka nieobliczalna i pełna niespodzianek, iż twierdzenie, że rachuby jego z góry skazane były na przekreślenie, byłoby zbyt może nieoględnem i śmiałem.

Lecz właśnie w chwili, gdy wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, pani de Troisville po dłuższem stadjum wahania poczęła tracić zwolna poczucie zwykłej swej samokontroli, dając wieść się po równi pochyłej owej poufałości, nieprzedstawiającej w jej oczach niebezpieczeństwa, posiadającej zaś dla niej tyle uroku, markiz de Jaen popełnił błąd, godny laika w sztuce uwodzenia: odkrył naraz przyłbicę i zgubił się niepowrotnie w opinji uwielbianej.

Bo też ryzykant wdał się w nielada sprawę.

Z czasem, nie przyznając się — nawet w duchu — do uczucia, jakie całą jego istotę opanowało, uległ, wbrew może swej woli, urokowi czaru, jaki p. de Troisville roztaczała wokoło. W codziennym prawie kontakcie z tą kobietą, której oczy częstokroć zbyt szczere, lubo bezwiednie wymowne zdradzały w niej (obok innych znanych mu dobrze objawów) kochankę, zdolną porwać w szał najwyrafinowańszej rozkoszy, dał unieść się opętaniu zmysłów, w którem roztropne jego postanowienia uledz musiały — bezsilnie.

Pewnego dnia — a było to w słotne popołudnie kwietniowe — znalazł się sam z p. de Troisville w buduarze, w którym zwykła przyjmować bliższych swych znajomych: należał teraz bowiem do codziennych jej gości. Zrobiło się późno. — Oboje milczeli, poddając się obezwładniającemu urokowi miękko zapadającego zmierzchu. Stojąc, oparta oburącz o gzems kominka, poddawała elegancko obutą nóżkę działaniu ognia, wesołym, jasnym strzelającego płomieniem. Pan de Jaen, siedząc nieco opodal, napawał oczy obrazem wdzięcznej sylwety kobiecego ciała, której kontury, rozpraszając się w półcieniu, tem więcej nabierały kuszących zmysły ponęt. Podziwiał elegancję linji, dumną osadę głowy i złoto wijących się tuż nad karkiem loczków wysoko upiętej fryzury. Powstawszy z miejsca, niepostrzeżenie, podszedł ku niej i przystanął tak blisko, że otarł się prawie o nią, upajając się drgającymi jak u Araba nozdrzami wonnem ciepłem jej ciała. I zachwiał się, jak gdyby nagle odurzony... W tej samej chwili ona, zdziwiona jego przydługiem milczeniem, nie podejrzewając tej bezpośredniej bliskości, zwróciła twarz ku niemu: pochwycił ją brutalnie wpół, szukając ust ustami, podczas kiedy zdumiona i oburzona stara'a się uwolnić z natarczywego uścisku.

C. d. n.

Z muzyki.

II. wieczór muzyki nowoczesnej. — Pożegnalny występ F. Platównej w „Halce".

Lwów, 7 lutego.

Mimo współudziału wybitnych sił artystycznych i programu obejmującego utwory po części nieznane zgromadził piątkowy wieczór muzyki nowoczesnej szczupłą tylko garstkę słuchaczów. Popisy wokalne p. Zofji Drexler-Pasławskiej i wykonanie sonat Regera i Debussy'ego (wiolinistka Irena Dubiska i pianista Zbigniew Drzewiecki) poprzedziła interesująca prelekcja p. Dra Seweryna Barbaya o rozwoju nowoczesnego kierunku kompozytorskiego, uwzględniająca specjalnie twórczość mistrzów czyli autorów sonat powyżej wymienionych. Na wysoki poziom interpretacyj tych dzieł złożyły się harmonijnie wydatny, nieskazitelnie czysty ton znakomitej wiolinistki, p. Dubiskiej i niezwykła dystynkcja jej frazy, pokonywująca wszelkie trudności technika pianisty p. Drzewieckiego i energiczny, nieraz wirtuozowski rozmach jego gry, oraz świetnie intelektualne wniknięcie koncertantów w charakter i nastroje wykonywanych utworów. Subtelnie wycieniowane na podstawie doskonałego zgrania się instrumentów interpretacje wywołałyby niezawodnie jeszcze intensywniejsze oklaski w audytorjum, gdyby zrozumienie kompozycyj na punkcie harmonizacji miejscami skomplikowanych nie nastręczało słuchaczom pewnych trudności. Zapoznanie się dokładne z tym odłamem twórczości na podstawie jednorazowej audycji jest prawie niemożliwem.

Ceniona u nas pieśniarka p. Zofja Drexler-Pasławska wykonała z przejęciem dwa cykle utworów H. Wolfa i M. Regera i cieszyła się znacznem powodzeniem. Dobrze zwłaszcza wypadła pierwsza serja pieśni, bardziej może leżącej w jej głosie lub lepiej zastosowanych do indywidualności. Umiejętnie prowadzona kantylena i nieprzeciętne zrozumienie muzykalne koncertantki zaskarbiły sobie — niezależnie od tu i ówdzie jeszcze widocznych braków w dykcji niemieckiej — ogólne uznanie słuchaczów.

Dyskretny i świadczący o gruntownem zaznajomieniu się z programem akompaniament fortepianowy p. dra Barbaga nie pozostawiał nic do życzenia.

■

Dramatyczna primadonna opery naszej, Franciszka Platówna, znakomita i zasłużona śpiewaczka, której publiczność lwowska zawdzięcza tyle artystycznych kreacyj w sezonach ubiegłych, pożegnała w piątek 6 b. m. scenę Teatru Wielkiego w „Halce" Moniuszki. Amfiteatr był szczelnie zapełniony.

Przykra dla naszych melomanów decyzja p. Platównej przeniesienia swej artystycznej działalności na sceny zagraniczne spowoduje niewątpliwie dotkliwą dla muzykalnych sfer lukę w lwowskim zespole operowym. Obdarzona pięknym i wyjątkowo wydatnym sopranem dramatycznym oraz niezwykłą muzykalnością śpiewaczka zapisała się w pamięci muzykalnego Lwowa „złotemi zgłoskami", czyli obfitym szeregiem kreacyj operowych sumiennie opracowanych, prawdziwie artystycznych, i cieszących się zawsze nieprzeciętnem powodzeniem.

Wyrazem tej wdzięczności były serdeczne i niemilknące oklaski, jakimi darzono onegdaj znakomitą przedstawicielkę „Halki".

Fr. Neuhauser.

Ruchy wojsk sowieckich nad granicą rumuńską.

Zaniepokojenie w Rumunji. — Rząd włoski nie chce ratyfikować konwencji bessarabskiej.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej").

Bukareszt, 7 lutego. W wojskowych kołach rumuńskich otrzymano autentyczne wiadomości o znacznych przegrupowaniach wojsk czerwonych, dokonanych w ostatnich dniach w różnych miejscowościach Ukrainy sow. W Rumunii wiadomości te wywołały zrozumiałe zaniepokojenie, tem bardziej, że równocześnie w Rosji znów rozwinęła się ożywiona agitacja pod hasłem konieczności oswobodzenia Bessarabji, nawet ręką zbrojną.

Minister dla spraw bessarabskich Inkulec, bawiący obecnie w Rzymie w celu uzyskania zgody rządu włoskiego na ratyfikację konwencji o przyłączeniu Bessarabji do Rumunji, przysłał swemu rządowi relację o stanie pertraktacji z Mussolinim. Choć rokowania te są jeszcze w toku, już obecnie jednak można stwierdzić, że pomyślnych wyników dla Rumunji nie należy się spodziewać, gdyż rząd włoski nie uważa obecnej chwili za odpowiednią dla zatwierdzenia konwencji bessarabskiej.

Wedle innej znów wersji, przegrupowanie wojsk sowieckich nie jest wcale zwrócone przeciw Rumunji, lecz spowodowane jest przyczynami natury wewnętrznej, a to koniecznością stłumienia coraz wzmagających się rozruchów chłopskich w obszarach głodujących.

Dzieci polskie przekradają się z Rosji do Polski.

Lwów, 7 lutego.

(t) Przez kordon graniczny na Wołyniu przedzierają się ciągle z pod berła sowieckiego dzieci polskie w wieku szkolnym, które pokonując najcięższe trudności, przybywają do ojczyzny, by ratować się od zagłady duchowej. Jest to wzruszający objaw siły promieniowania państwowości polskiej poza granice. Dzieci 14-, 16-letnie, zatrzymywane przez posterunki graniczne, dostawiane są do najbliższych starostw. Tu oświadczają, że rodzice ich, nie mając nadziei wydobycia się z bolszewji, wyprawiają ich na naukę do Polski. Młodzież ta jest najczęściej bez żadnych środków materjalnych. Miejscowe organizacje narodowe pomagają przybyszom wedle możności, ale środki są niewystarczające. Ze zbliżaniem się wiosny ilość przybywających bez wątpienia wzrośnie.

Miła wizyta u pana Herbette.

Sowieccy złodzieje, jakby chcąc ambasadorowi Francji złożyć próbkę „nowej polityki ekonomicznej", ukradli futro pani ambasadorowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. lutego. (Z). Z Moskwy donoszą, że wczorajszej nocy do apartamentów prywatnych posła francuskiego w Moskwie p. Herbette zakradli się złodzieje. W pierwszej chwili sądzono w poselstwie, że celem tej wizyty było zabranie jakichś ważnych dokumentów. — Złodzieje zostali spłoszeni, zdołali jednak ukraść drogocenne futro p. ambasadorowej Herbette. Poseł francuski wyjaśnił w komunikacie, że dokumenty żadne nie zginęły.

Z przemysłu naftowego.

List znanego przemysłowca naftowego p. Zygmunta Lewakowskiego do „Gazety Porannej".

Lwów, 8 lutego.

Z powodu naszego artykułu, omawiającego pogłoski o możliwej sprzedaży Sp. Akc. dla Przem. Naft. i Gaz. Ziem. otrzymaliśmy od p. Lewakowskiego, bawiącego obecnie na kuracji w jednem z sanatorjów zagranicznych, obszerny list, dementujący stanowczo powyższe pogłoski.

Wśród bardzo cennych informacji i wyjaśnień bardzo ważnem jest zapewnienie, że wpływ kapitałów polskich w firmie powyższej jest bezwzględnie zabezpieczony tak, iż o możliwości opanowania przez obcych tego poważnego przedsiębiorstwa, będącego prawdziwą chlubą naszego przemysłu naftowego nie może być mowy. Polacy-przemysłowcy z p. Lewakowskim na czele oparli bowiem egzystencję „Sp. Akc. dla przem. naft. i gaz. ziem." na tak solidnych podstawach, zabezpieczonych tak mocnemi kautelami, że żadna spekulacja nie potrafi władzy nad tą firmą wytrącić z rąk polskich.

P. Lewakowski stwierdza — jest to zresztą notoryczne — że akcje Wschodnich Gazów oparte są o bardzo realne wartości. Wiadomo zresztą że stan całego przedsiębiorstwa jest bardzo pomyślny i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Sporadycznie zaś się powtarzający gorączkowy skup akcji Gazów przez ludzi z Wiednia stwierdza tylko, że prawne grupy kapitalistów mają, od czasu do czasu wzmożony apetyt na doskonale zagospodarowaną Sp. Akc. p. Lewakowskiego.

P. Lewakowski, który około naszego życia gospodarczego a specjalnie około przemysłu naftowego położył niespożyte zasługi, stwierdza w swym liście, że „Gazeta Poranna", od swego założenia zawsze była i jest trwałym i konsekwentnym obrońcą przemysłu polskiego. Z tego więc powodu, a także, jako Lwowianinowi z krwi i kości, zależy p. Lewakowskiemu na opinji Lwowa i „Gazety Porannej", będącej tejże opinji wiernem zwierciadłem.

List p. Lewakowskiego do niedawna senatora polskiego, który jest nie od dziś jednym z wielkich bogów na Olimpie naszego przemysłu, dokąd się wzniósł własną owocną pracą i zasługami przytoczyliśmy w streszczeniu, wyjąwszy z jego bardzo obszernego tekstu tylko ustępy, pozostające w związku z poruszoną w naszem piśmie sprawą Sp. Akc. dla Przem. Naft. i Gazów Ziem.

Przypominamy zaś, że jeszcze przed otrzymaniem tego listu — wyjaśniliśmy szczegółowo nasze stanowisko, które zostało podyktowane również tylko szczerą troską o utrzymanie polskiego charakteru firmy stworzonej trudem i pracą p. Lewakowskiego.

Mimochodem.

Głos obowiązku.

Lwów, 8. lutego.

Miasto nasze było zawsze zbiorowiskiem najrozmaitszych nacji. Obok autochtonów polskiej i ruskiej narodowości, dominującą rolę odgrywało mieszczaństwo niemieckie, Wschód jednak był również silnie reprezentowany. Co pewien czas napływała w mury Lwowa nowa fala Ormjan, Wołochów, Greków i Turek niejeden się nawinął Równocześnie w pewnych, ściśle ograniczonych ulicach, kotłowało życie gorączkowe żydowsk e.

Wschód przywoził z sobą rozmaite, specyficzne wady i zalety, przedewszystkiem gorącą krew i niejednokrotnie nieokiełznany temperament, więc i municypalność miejska musiała często poskramiać zbyt roznamiętnione umysły.

Kronika lwowska zapisała ku wiecznej rzeczy pamiątce sporo zwad, które sławetni ojcowie miasta rozpatrywać musieli na ratuszu, by sprawiedliwości stało się zadość.

I przyznać trzeba, że wyroki te, ferowane z całą powagą, przynosiły zaszczyt naszej reprezentacji miejskiej, która miewała do zgryzienia orzechy i bardzo twarde i gorzkie.

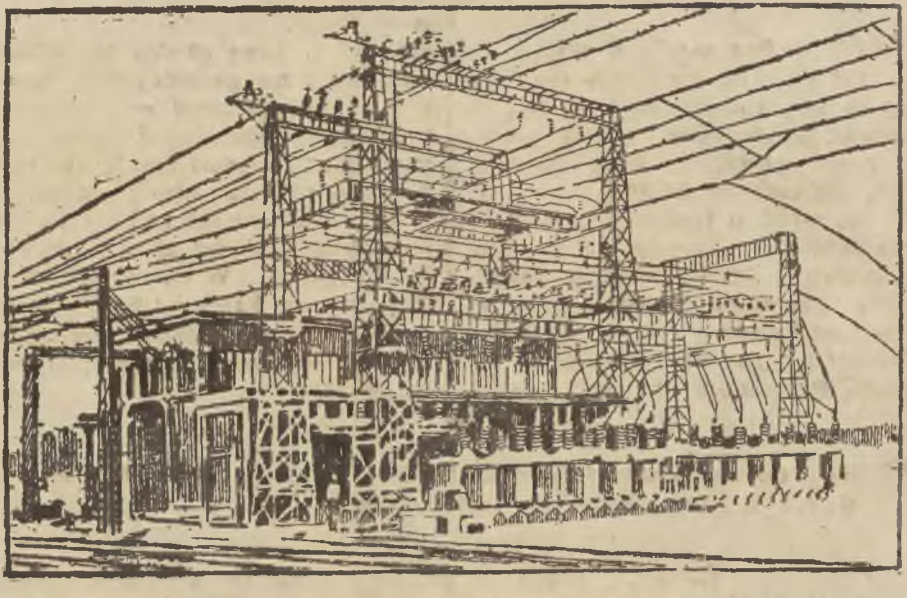
Mięszanina krwi, przybierająca coraz szersze rozmiary, zmieniała nietylko zewnętrzne znamienne rysy ludności lwowskiej, psychika jej ulegała również przekształceniu.

Mieszczaństwo niemieckie, spolszczone gruntownie, zachowało dawną systematyczność i pracowitość; Ormjanie dorzucili zmysł do handlu i życia z ołówkiem w ręku; Wołosi i Włosi podnieśli temperaturę krwi o mniej lub więcej stopni, dopiero jednak ostatnia wojna światowa wprowadziła w pewne, na szczęście jeszcze nieliczne, koła zgniliznę moralną i zboczenia, któremi w ostatnich tygodniach tak żywo zajmować się musiała prasa lwowska.

Obowiązek to jej obywatelski bardzo przykry, jednak wprost niezbędny: Lwów, nieraz gorący i impulsywny, zdolny do zwady, ale moralny i uczciwy, nie może i nie zmieni z pewnością swoj j fizjognomji. Zaraza przywieziona do nas, musi być stłumiona w zarodku, wypalona doszczętnie, jak wrzód gnijący, by zakażenie nie przybrało rozmiarów do poskromienia trudnych.

Skoro jaka epidemja zjawiała się u bram miejskich, dzwoniliśmy na alarm, wznosiliśmy baraki, wybierali specjalne komisje ratunkowe. I dzisiaj bijemy w wielki dzwon na alarm, nawołując wszystkich obywateli do współpracy. Jeden wspólny front wewnętrzny zdolny jest jedynie opanować zło.

Michał Rolle.



OLBRZYMIA ELEKTROWNIA

cud nowoczesnej elektrotechniki, zbudowana została w Pirenejach francuskich (w. Tournay).

Jednastu posłów ukraińskich w obronie bandyty kresowego.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej“).

Łuck, w lutym.

(Cr.) Sprawa bandyty Koronczuka i tow. która miała być sądzona doraźnie, została przekazana do rozpatrzenia sądowi zwykłemu. Przekazanie to wzbudziło zdziwienie, gdyż tego się nie spodziewano. Motywy były błache. Z jakich powodów tak się stało, trudno na razie ustalić. Dziwnem jednak jest to, że o tej nieprzewidzianej decyzji, wiedział już wczoraj oskarżony Kononczuk; siedząc w więzieniu, chwalił się przed swoimi współtowarzyszami, że sprawa jego zostanie przekazana sądowi zwykłemu. **Na rozprawę tę zgłosiło się 11 posłów ukr. z Prystupą, Podlińskim i sen. Karpińskim na czele.** Na wstępną rozprawę nie byli oni jednak dopuszczeni z wyjątkiem sen. Karpińskiego, który występował w charakterze obrońcy. Rozprawa miała być przy drzwiach zamkniętych.

Zaćmienie księżyca.

Komunikat obserwatorjum krakowskiego.

Lwów, 8 lutego.

Dziś w niedzielę wieczorem nastąpi częściowe zaćmienie księżyca w całym swym przebiegu widzialne w Polsce, naturalnie o ile dopisze pogoda. Początek zaćmienia przypada, wszędzie jednocześnie, o godz. 21 min. 9, środek — o godz. 22 min. 42, koniec — o godz. 0 min. 15. Pewne nieznaczne pociemnienie dolnej zwłaszcza części tarczy księżyca, spowodowane przez półcień ziemi, dostrzegać będzie można już od godz. 19 min. 48. W czasie największej fazy (środek zaćmienia) w cieniu ziemi znajdzie się około 3/4 średnicy, względnie 45 powierzchni księżyca; pozostanie jasną tylko górna część tarczy w postaci nieco pochylonego sierpa o dość tępych, zwróconych ku dołowi rogach, Pierwsze zetknięcie się księżyca z cieniem ziemi przypadnie na dolnym obwodzie tarczy w miejscu, gdzie skazówka wskazywałaby 32 minuty, gdyby tarczę księżyca uważać za cyferblat zegara, ostatnie zaś ślady zaćmienia zobaczy się po prawej stronie tarczy. Zaćmiona część nie znika zupełnie, lecz pozostaje słabo widoczna w szaro-miedziauem zabarwieniu. W czasie zjawiska księżyc przebywać będzie niedaleko od Regulusa, jasnej gwiazdy w konstelacji Lwa, która świecić będzie poniżej i z lewej strony księżyca w odległości równej 10 średnicom jego tarczy. Nadchodzące zjawisko będzie pierwszem i ostatniem zaćmieniem księżyca, widzialnem w Polsce w tym i w przyszłym roku. Następne zaćmienie księżyca (całkowite) będzie dopiero 8. grudnia 1927 roku.

Fejleton „Gaz. Por.“ z d. . 2. 1925.

MARJAN HEMAR. 7

Z Włoch.

(Ciąg dalszy.)

Po powrocie do przedziału zastaliśmy w nim nowych towarzyszów podróży — dwóch szykownych włoskich oficerów, oraz młodego człowieka o oliwkowej cerze i kolosalnym, pompatycznym nosie. Razem ze starszym panem było nas więc teraz sześciu.

Kiedy starszy pan powiadomił nowych Włochów o tem, że jestem „un Polacco“, podniósł natychmiast wysmukły carabiniere prawą rękę w w górę i odsłaniając w uśmiechu białe pyszne zęby, rzekł z emfazą:

— Signiore! Italiano e Polacco — due fratelli!

Odpowiedziałem skwapliwie — si, si! — poczem nawiązała się w przedziale ogólna konwersacja, bardzo oryginalna, albowiem prowadzona równocześnie w jedenastu rozmaitych europejskich językach.

Dla wyjaśnienia muszę mianowicie zaznaczyć, że wybierając się do Włoch umiałem bardzo płynnie po włosku: „Io non parlo italiano“ — tudzież na ew. wypadek absolutnej konieczności włoskiej rozmowy, ratunkowe pytanie: „Lei parla tedesco?“, wygl. „francese?“ Obok tych dwóch zasadniczych zdań, rozporządzałem jeszcze pokaźnym zasobem zwrotów pięknych, choć pozbawionych praktycznej wartości, n. p. „dolce far niente“, „andante, fortissimo, poco a poco crescendo“, „Se non é vero, é ben trovato“, „Lasciate ogni speranza“ i t. p. — jednem słowem, zwrotów. wystarczających w zupełności kulturalnemu lwowskiemu dziennikarzowi, na ew. użytek, w potrzebie ułożenia motta, przytoczenia cytatu, zrobienia kalamburu, napisania muzycznej recenzji, albo wygłoszenia odczytu o Michelangelu.

Byłem pewny, że z powyższym zasobem wiadomości lingwistycznych uda mi się zajechać wszędzie, gdziekolwiek zechcę, albowiem po pierwsze pojechałem przecież do Włoch nie poto, ażeby z obcymi ludźmi rozmawiać w języku, którego nie znam, po drugie zapewniano mnie ze wszech stron, że wszędzie po całych Włoszech można się doskonale obejść niemieckim, albo francuskim po trzecie mógłbym być przecież niemową i wtedy nie robiłoby mi to żadnej różnicy w jakim języku nie umiem mówić — a to, że nim przypadkiem nie jestem, to jest już moje prywatne szczęście i moja osobista sprawa, która żadnego Włocha nie obchodzi.

Swoją drogą i na wszelki wypadek, postanowiłem jeszcze we Wiedniu kupić mały, włoski „dictionario“. Zaszedłem do pierwszej lepszej księgarni i poprosiłem o jakiś mały podręcznik tego rodzaju. Podano mi kilkanaście rozmaitych niemieckich podręczników. Najmniejszy liczył 725 stron druku, ważył około 4 kilogramy i nazywał się: „Kleines Handbuch der italienischen Sprache, oder wie erlerne ich in 10 Jahren italienisch? — Neue dramatische Metode für Reise, Schule und Haus“.

Zaciekawiony ową nową dramatyczną metodą otwarłem dzieło na chybił trafił i znalazłem następującą rozmówkę, zatytułowaną: „Rozmowa z krawcem“:

„Pan A: (chodzi po pokoju zniecierpliwiony, wyciąga zegarek). Już ósma godzina! Krawiec zamówiony na siódmą trzydzieści spóźnia się o pół godziny! Nie rozumiem zupełnie opieszałości tych włoskich rękodzielników! Zaiste — nie przybędę już na czas do cukierni, w której czeka na mnie moja droga narzeczona“.

Nie kupiłem owego dzieła, mimo, że odrazu zainteresowały mnie żywo losy pana A i ciekaw byłem, jak też rozwikła się ów naprężony z miejsca konflikt dramatyczny. Ale przedewszystkiem nie rozmawiam nigdy ze sobą, ponieważ musiałbym sobie powiedzieć wiele rzeczy przykrych a że nie lubię zadzierać z ludźmi, zwłaszcza interesującymi, których skądinąd poważam, więc co mam sobie wiedzieć — to sobie myślę. Myślę zaś zawsze po polsku, czyż poto więc mam się uczyć pięciu zdań po włosku, aby je potem po polsku pomyśleć? Pozatem nie mogę nigdy powiedzieć, o czem mi się właśnie zechce myśleć — a jeżeli mi się ze-

O czem piszą.

NIEBEZPIECZNE ROZWIELMOŻNIENIE SIĘ STENOGRAFJI.

Lwów, 7. lutego.

Felietonista „Excelsiora“ występuje z truciatą przeciw rozwielmożnieniu się stenografji.

Można było jeszcze od biedy pogodzić się ze steno- i daktylografiją, póki stała ona na usługach przemysłowców i finansistów, urzędników i adwokatów... Sprawny ołówek stenotypistki odejmował nadmiar niepotrzebnego trudu przy załatwianiu rachowych korespondencji i pisaniu urzędowych referatów... Ale obecnie nietylko świat finansowy i urzędowy zastępuje pióro dyktatem... Obecnie już nawet przynajmniej co drugi autor i publicysta ma swoją „stenodaktylo“ do dyspozycji.

W godzinie przedpołudniowej dzwoni steno-daktylografka, wchodzi, rozkłada na stole swoje przybory...

Czy pani już gotowa? Więc zaczynajmy.

I młody mistrz zaczyna deklamować, przechadzając się po gabinecie... Myśli lecą szybko, utrwalają je znaczki na papierze... Dzieło powstaje z fabryczną szybkością...

Czy jednak ta szybkość jest korzystna dla jego wartości?... Czy rzeczywiście można bez szkody zrezygnować z tych zawieszeń pióra, wahań i namysłów, z tych drobnych skreśleń i poprawek, możliwych, gdy autor jest sam na sam ze starym, cierpliwym papierem?

Przypominam sobie — powiada kronikarz — doskonałe zdanie Brunetriere'a. — Po interwiewie, jaki z nim miałem swojego czasu, zapytałem go, czy sprawozdanie moje było dość ściśle zastosowane do jego słów.

— Nie do słów moich, ale do myśli — przezemnie wyrażonych — poprawił mnie słynny krytyk — bo mowa pisana musi być odmienna od ustnej, a ścisłość nie polega na powtórzeniu słów...

Ta lekcja przydałaby się naszym zwolennikom stenografji „á outrance“. To wszystko, co w mowie jest improwizacją, co zaznacza się tylko tonem i naciskiem, musi być odpowiednio przetransponowane i wypracowane w stylu pisanym. Inaczej będzie raziło tem, co Bourget nazywał podejrzanym posmakiem elokwencji. J. P.

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 8. lutego. Już dość dawno, czas ten liczy się na lata, rozeszła się pogłoska, że przy ul. Jagiellońskiej zostanie otwartą nowa apteka, na którą koncesja była już całkiem aktualną.

Na wieść o tem niebiosa aptekarzy tutejszych zasnuły się gęstemi chmurami. Zaczęła się więc energiczna kontrakcja, opierająca się na tem, że Przemyśl i tak za dużo już ma aptek, aby bez uszczerbku dla istniejących mógł utrzymać jeszcze jedną, t. j. nową aptekę. Pp. właściciele aptek nie zaniedbywali żadnej okazji, by nzasadnić — i to przed wszystkiemi możliwemi instancjami argumenty, przemawiające przeciw koncesjonowaniu nowej apteki, — która miała powstać na bezaptecznej przestrzeni między ul. Kościuszki a pl. na Bramie. W następstwie tego stann rzeczy, kandydat na właściciela apteki został przy samej sperandzie, a starzy aptekarze na razie postawili na swojem.

Wiadomości z Brodów.

Wybory do Rady Kasy chorych zostały unieważnione — z powodu dobrego humoru przewodniczącego komisji w Założcach.

(Od naszego korespondenta).

Brody, 7 lutego. Przeprowadzone 18 stycznia br. wybory do tutejszej kasy chorych, zostały przez Okr. Urząd Ubezpieczeń we Lwowie w całości unieważnione. Powodem tej decyzji jest okoliczność, że w Założcach, które należą do terenu działalności powyższej kasy chorych, wybory właściwie się nie odbyły, gdyż przewodniczący komisji wyborczej, znajdując się w stanie — widocznie — niewyraźnym, opróżnił lokal wyborczy, rozpędziwszy członków komisji, uniemożliwiając w ten sposób wykonanie aktu wyborczego.

Unieważnienie tych wyborów, które miały w naszem mieście charakter wybitnie polityczny — interesował się nimi nawet jeden z posłów prawicowych — urosło do rozmiarów sensacji.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol, 3 lutego.

(l) **Opłatek Związku Strzeleckiego** w Tarnopolu, urządzony d. 31 z. m. w sali Gwiazdy, był piękną manifestacją ogólnej sympatji, jaką cieszy się ta organizacja w społeczeństwie tarnopolskiem. Do stołów zasiadło stokilkadziesiąt osób, — na czele reprezentowane były przez przedstawicieli miejscowe władze i liczne organizacje. Wygłoszono szereg przemówień w podniosłym tonie i o głębokich myślach przewodnich, w szczególności prezes Zw. Strzel. dyr. Wrona, ksiądz major Dadaszyński, radca woj. Laskowski w zast. wojewody, ppułk. Gigel, im. wojskowości, pp. Borecki, Kaliszewski, Kirchner, dr. Mantel, Mączka, inż. Pleskacz itd. imieniem organizacji. Wśród przemówień wesołe piosenki żołnierskie strzelców i produkcje muzyki kolejarzy przyczyniły się do serdecznego i miłego nastroju. Po opłatku nastąpiła ożywiona zabawa taneczna, która przeciągnęła się do rana.

Oddział Związku Legjonistów Polskich w Tarnopolu, założony został dnia 10 grudnia 1924 roku. Do Zarządu tymcz. weszli obywatele Kornicki Wł., jako prezes, Jastrzębski Al., sekr., Hubert, skarbnik i jako kierownik działów opieki pomocy i ekonom. gosp. obywatel. Misiewicz Ł., oraz 4 zast. obywatele Machnicki Wł., Plonka J., Szcsepankiewicz Br., Froński K. Oddział Zw. Leg. Pol. w Tarnopolu mieści się w lokalu Strzelca, ul. Mickiewicza 41, II piętro.

Życie karnawału.

Reprezentacyjny bal Studentów Akad. medyc. weterynaryjnej

udał się świetnie, wzbudzając tradycje dawnych przedwojennych bali akademickich. Przygotowany z ogromną starannością i wykwintem z jak największą finezją i kulturą zgromadził niemal cały towarzyski Lwów, zwłaszcza wielu luminarzy życia społecznego i osobistości świata naukowego. Swą obecnością bal raczyli zaszczycić: woj. Garapich, woj. Zimny, gen. Malczewski, Jmag. rektor Niemczycki, prezydent Hamerski, gen Thullie, prof. dr. Moraczewski, prof. Nowicki, prof. dr. Bykowski, pułk. dr. Jakubowski, tworząc czołowe pary poloneza z pp. dr.j Langową, dr. Guglerową, dr Jurkiewiczową, dr. Jakubowską, doc. dr. Schusterówną. Po polonezie ster zabawy ujęła w swe ręce młodzież, prowadząc ją ku ogólnemu zadowoleniu niemal, że do południa dnia następnego. Nie pomogły życzenia na nic zdały się prośby komitetu, by w przepisanym czasie bal ukończyć, entuzjazm publiczności zrobił swoje, bal musiano przedłużyć o cztery godziny. Fakty te najlepiej ilustrują wartość i walory towarzyskie zabawy, która jeśli nie była najlepszą z dotychczasowych, do najlepszych należała, była miłym ewenementem w tegorocznym karnawale a równocześnie najlepszym wskaźnikiem na rok przyszły.

(—) **Raut „Ogniska“.** Wesoło i ochoczo bawiono się ubiegłej nocy w salach kasyna oficerskiego na raucie z tańcami, urządzonym staraniem Koła Akademików polskich z Rumunji „Ognisko“. Zdobył on rekord powodzenia wśród zabaw obecnego karnawału. Z zaproszonych gości przybyli prez. Barwicz, gen. brygadjer Meraviglia-Crivelli, rekt polit. Wątorek, prof. dr. Halban, prof. Weyberg, Tołłoczko Sendowski, prezes b. koła „Ogniska“ radca apel. Mierzwiński, dyrektor Izby handl. Tenner i wiele wybitnych osobistości. Komitet pań z prezesową p. Barwiczową na czele nie szczędził starań, by zabawa wypadła jak najświetniej. O ogdz. 11 wieczorem rozpoczęły się tany przy dźwiękach znanej orkiestry p. Kordika. Do kadryla stanęło 92 par. Ruchliwy komitet postarał się o to, iż zabawa pozostawiła jak najkorzystniejsze wrażenie.

chce myśleć o czemś, czego niema w podręczniku, co wtedy będzie? Co będzie jeżeli krawiec się nie spóźni, ale przyjdzie punktualnie? Krawiec przychodzi do mnie zawsze punktnalnie, nie przychodzi bowiem nigdy z ubraniem, tylko z rachunkiem. Wtedy bywam zdenerwowany i bynajmniej nie myślę tak uprzejmie, jak dżentelmen A, ale używam — w myśli — słów nieporównanie drastyczniejszych od słowa „zaiste“, soczystych, lwowskich, brukowych polskich słów (do nieuprzejmego użytku nadaje się szczególnie jedno „par excellence“ brukowe — lwowskie — słowo-polskie —) — i jeżeli tych właśnie słówek krawiec obcy nie zrozumie, lepiej będzie dla nas obu, albo przynajmniej dla jednego z nas, albowiem włoscy krawcy bywają bardzo silni.

Nie kupiłem interesującego podręcznika dramatycznej metody i dzięki temu rozpętała się właśnie pomiędzy Wenecją a Florencją obłąkana rozmowa, dziki volapük, barbarzyński jazzband jedenastu europejskich języków.

Od czasu, kiedy pithecanthropus erectus po raz pierwszy krzyknął „ognia!“, nie pogwałcono jeszcze nigdy tylu językowych granic Europy nie rozbito, tylu gramatycznych prawideł, nie obalono tylu lingwistycznych norm i podstaw.

Jeden z włoskich oficerów mówił po włosku, coś niecoś po angielsku, rozumiał piąte przez dziesiąte po niemiecku. Drugi, spędziwszy wiele lat w Albanji, połapał wiele słów serbskich i kroackich i kilkanaście zwrotów węgierskich. Starszy pan władał niemieckim i francuskim, młody człowiek posługiwał się łaciną i grecką a Czech mówił każdym językiem po czesku — dochodziła jeszcze moja polszczyzna.

Rozmowa brzmiała mniej więcej tak:

Oficer 1: Gde terac vous-voulez fahren?

Czech: Do Florence — prst — krstprl — szprtlm — kabajos marmarosy — fejervaryi vier Tage.

Młody człowiek: Et ubi volete länger rimanere?

Ja: O, c'est tutto wszystko jedno.

Czech: Si, si — tutto wsicko fuk!

Oficer 2: N'est ce pas — nostra Italia é trés bien?!

Ja: Chrząszcz brzmi w trzcinie.

Po pięciu godzinach takiej konwersacji, stokroć jeszcze bardziej zawikłanej i warjackiej chociaż prowadzonej najzupełniej serjo, nauczyłem się już około pięciuset włoskich słówek, pytając niezmordowanie i niestrudzenie „come si chiama“ każdy przedmiot, każdą czynność, każda taka, czy owaka rzecz? Rozmowa szła już coraz gładziej i płynniej, ale coraz bardziej zaczynało mnie też ogarniać ogromne zmęczenie.

Zapadł już dawno wieczór — mijaliśmy jakieś stacje i światła, tu i ówdzie wychodziliśmy aby rozprostować nieco ścierpłe kości, albo napić się czerwonego „Chianti“. Potem wszystko, twarze i głosy zaczęły się wokrąg mnie osnuwać mgłą i odsuwać gdzieś daleko. Rozbolała głowa ciężyła na karku, jak gruba obrzękła bania — chciało się zdjąć ją ostrożnie ze szyji i złożyć na siatce. Zmordowany dwudziestoczterogodzinną jazdą w chybocącym wagonie i bezsenną nocą, traciłem zwolna świadomość miejsca i czasu. Jakby z dziwacznie bliskiego daleka widziałem usta Włochów, śpiewające jakoweś sentymentalne weneckie piosenki. Godziny wlokły się coraz leniwiej i marudniej.

Uczułem nagle, że pociąg stanął. Światła i krzyki wpadły boleśnie przez czarną szybę przedziału. Zobaczyłem że wszyscy w przedziale są na nogach i krzątają się dokoła swoich rzeczy. I na białej ścianie peronu, w blasku łukowych lamp, dostrzegłem czarne, duże litery:

FIRENZE.

Wiedziałem, że mam okropnie brudne ręce i jestem niegolony. Rzeczy zabrał mi jakiś facchino — poszedłem za nim apatycznie, razem z nieodłącznym Czechem. Wsiedliśmy do jakiegoś hotelowego autobusu. Trzęsąc się w mrocznem pudle auta myślałem — jestem we Florencji — spać, spać!

C. d. n.

KRONIKA

PRENUMERATA: Miesięczna 4 zł. 28 gr. Z dostawą na miejsca lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr.

—•—

Teatr „Bagatela". Od 1-go lutego „Dym" żart scen. — Pola Lori — Stanek — J. Sławski — Chrząszczewska — Fleming Trio — „Cherlaki" żart scen. — Boni & Freyman „Seans", fantazja w 1 odsłonie. Początek o godz. 8.15. Po przedstawieniu „Dancing".

*

TEATR WIELKI:

Niedziela o 3 pop. „Kopciuszek".

Niedziela wiecz. „Aida".

Poniedziałek „Lampa Alladyna" 50% zniżki).

Wtorek „Wesele Figara".

Środa, 11. bm., „Halka" (50% zniżki).

Czwartek, 12. bm., „Wesele Figara".

Piątek, 13. bm., „Sen nocy letniej" (premjera).

Sobota, 14. bm., (3 pop.) „Kopciuszek".

Sobota, 14. bm. (7.30 wiecz.) „Trubadur".

Niedziela, 15 bm. (3.30 pop.) „Kopciuszek".

Niedziela, 15. bm. (7.30 wiecz.) „Sen nocy letniej".

TEATR NOWOŚCI:

Niedziela „Pan Dyrektor".

Poniedziałek „Świt, dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim).

Wtorek „Świt, dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim).

Środa, 11. bm., „Pan Dyrektor".

Czwartek, 12. bm. „Pan Dyrektor".

Piątek, 13. bm., „Świt, dzień i noc" (z pp. Łozińską i Hierowskim, reż. Żytecki).

Sobota, 14 bm., „Proces rozwodowy" (premjera).

Niedziela, 15. bm., „Proces rozwodowy".

TEATR MAŁY:

Niedziela, „Radjo-dziewczyna".

Poniedziałek „Radjo-dziewczyna".

Wtorek Radjo-dziewczyna".

Środa, 11. bm., „Mädi".

Czwartek, 12. bm. „Radjo-dziewczyna".

Piątek, 13. bm., „Radjo-dziewczyna".

Sobota, 14. bm., „Mädi".

Niedziela, 15. bm., „Hrabina Marica".

*

Wznowienie „Halki" spotkało się z bardzo życzliwem przyjęciem publiczności. Wobec tego „Halka" powtórzona będzie w środę z 50-prc. zniżką. Halkę śpiewać będzie p. Kopaczyńska, Jontka p. Drabik.

Abonament na luty. Tylko do wtorku włącznie sprzedawać będzie kasa Teatru Wielkiego (I piętro) bloczki abonamentowe na luty, gdyż są one już na wyczerpaniu.

W „Weselu Figara" we wtorek po raz pierwszy dublować będzie p. Marja Popowiczówna.

Ostatnie przedstawienia „Świtu, dnia i nocy" oraz „Pana Dyrektora". — W Teatrze Małym przygotowuje się nowa premjera, wobec czego piękny „Świt, dzień i noc", oraz wesoły „Pan Dyrektor" pójdą jeszcze tylko kilka razy.

„Sen nocy letniej". Pod reżyserją Sosnowskiego odbywają się próby ze „Snu nocy letniej" Szekspira, który ujrzymy w piątek w niezwykle efektownej szacie i w doskonałej obsadzie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

*

Biuro Koncertowe M. Tuerka:

Wtorek 10. lutego: **Ignacy Friedman**, pianista.

Piątek 13. lutego: Ludwik **Szigeti**, skrzypek.

Niedziela 15. lutego: **Echo krakowskie.** Chór męski. 760-3

—

Telefon Lwów-Czechosłowacja. Dyrekcja Poczt i Telegrafów ogłasza: Z dniem 15. lutego 1925 zaprowadza się relację telefoniczną Lwów-Pardubice. Opłata za zwykłą 3-minutową rozmowę w tej relacji wynosi 4 złote.

Sprawa uprowadzenia Paszczaka dotąd niewyjaśniona!

Dotychczasowe dochodzenia bez rezultatu. — Policja nie przestaje badać zagadki. — Potworny fakt czy zbrodnicza mistyfikacja?

Lwów, 8. lutego.

(—). Podana przez nasze pismo wiadomość o odkryciu potwornych praktyk tajemniczej szajki degeneratów, którzy uprowadzili młodego terminatora szewskiego Paszczaka i trzymają go w nieznanem miejscu — poruszyła całe miasto, **budząc pożądaną czujność i zwracając uwagę ogółu na bezecną działalność zboczeńców,** których, jak się zdaje, jest więcej w naszem mieście, niżby się mogło zdawać.

Władze policyjne przedsięwzięły natychmiast **energiczne kroki** celem unieszkodliwienia zagadkowej mafji uwodzicieli. Przeszukano dokładnie całą dzielnicę, w której znaleziono ów alarmujący list. Niestety, poszukiwania pozostały dotychczas bez konkretnego rezultatu. Nasuwa to przypuszczenie, że **cały alarm był dziełem owej szajki zboczeńców, którzy chcąc odwrócić uwagę władz od właściwego terenu** swych **obmierzłych orgij, naprowadzili policję na mylny trop.** Ta okoliczność wikła całą sprawę jeszcze mocniej i czyni zadanie władz policyjnych bardziej skomplikowanem. W każdym razie niezwykła ta afera **wzbudziła powszechne oburzenie, które będzie nieustającym bodźcem dla władz w ściganiu i tępieniu zorganizowanej i trzymającej się za ręce, dobrze zakonspirowanej bandy homoseksualistów.** Policja prowadzi nader energiczne śledztwo, o którego wynikach nieomieszkamy donieść.

Wielka defraudacja urzędnika kolejowego.

SPRZENIEWIERZYŁ 27.000 ZŁOT. I ZBIEGŁ.

Lwów, 8. lutego.

(—). Wczoraj rozeszła się wiadomość, iż niejaki Tytus Womela, urzędnik kolejowy, sprzeniewierzył 27.000 zł. z kwot, przeznaczonych na wypłatę robotników kolejowych, poczem doniósł władzom o swej malwersacji, w ostatniej jednak chwili zbiegł, prawdopodobnie do Rumunji. Pochodził on z Bukowiny (Czerniowce) i był poddanym rumuńskim. Wiadomość ta okazała się prawdziwa. Womela znany był we Lwowie z wesołego życia, do którego środki czerpał — jak się teraz okazuje — z nieuczciwego źródła.

Sprytny oszust na bruku lwowskim.

Lwów, 8. lutego.

(—) Ziemianin z Czerlan, dr. Henryk Kolischer, doniósł wczoraj policji, że od kilkunastu dni grasuje we Lwowie oszust, który podrobiwszy sobie stampilję: „Zarząd dóbr Czerlany", wystawia **fałszywe zamówienia i pobiera na tej podstawie od kupców lwowskich towary.**

Onegdaj oszust ten zgłosił się do sklepu E. Kupczyńskiego przy ul. Sykstuskiej i usiłował na podobne zamówienie pobrać towar. Kupiec ten jednak był na tyle ostrożny, że zwrócił się z zapytaniem do biura dr. Kolischera we Lwowie i przekonał się, że **zamówienie było mistyfikacją.** Natomiast ofiarą oszusta padł kupiec Grocholski, przy ul. Wałowej, który oszustowi na sfałszowane zamówienie wydał towar, wartości 83 zł.

Zawiadomiony o tem dr. Kolischer zwrócił się do policji z prośbą o ujęcie oszusta.

(jp.) Na kościół w Brzuchowicach. Komitet budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Brzuchowicach apeluje do ofiarności społeczeństwa, aby wsparła datkami fundusz budowy przybytku Bożego, tak ważnego zarazem, jako placówka polskości, których niestety jest dotąd za mało wokół Lwowa. Komitet rozesłał czeki P. K. O. dla ułatwienia ofiarodawcom składania datków. W Brzuchowicach można składać na ręce skarbnika p. Friedla, naczelnika stacji, a we Lwowie w sklepie p. Abrysowskiego, Rynek główny.

Stow. emerytów, inwalidów, wdów i sierót po pracownikach kolejowych przyjmuje od 6. lutego wkładki i wpisy na rok 1925 (ul. Bartosza Głowackiego l. 8, 1 p., prezes Antoniuk).

Ze spraw emerytów. Tymczasowy Komitet, Lwów, Kilińskiego 3, wybrany dnia 11. stycznia br. na wiecu emerytów wszystkich kategorji, (państw. kolej. i wojsk.), tudzież wdów i sierót po tychże, wysłał delegację do Warszawy celem wyjednania polepszenia bytu tych najbiedniejszych pariasów społeczeństwa. **Delegacja (jak donieśliśmy w telegramach) doznała życzliwego przyjęcia u p. marszałka Rataj, a dziś będzie przyjęta przez p Thugutta.**

Tow. Przyjaciół Francji. Świetny odczyt p. St. Wasylewskiego p. t. „Rehabilitacja pani Hańskiej" będzie powtórzony staraniem Tow. Przyjaciół Francji, w poniedziałek, 9. bm. o 7 wiecz. w sali Tow. Polit. (Zimorowicza 9). Bilety wcześniej w Księgarni Naukowej (Hotel George'a).

Bal lotniczy odbędzie się 14. bm. w salach Kasyna i Koła lit.-art. Dochód na cele Ligi Obrony Powietrznej. Bal ten, zajmie w tym karnawale niewątpliwie pierwszorzędne miejsce, zarówno pod względem reprezentacyjnym, jak i miłej, ożywionej zabawy, o co zabiega już od kilku tygodni Komitet.

Obniżka ceny drzewa opałowego. Miejski Zakład opału od 5. bm. obniżył cenę opałowego drzewa bukowego. — Cena za 100 kg. z dowozem do domu (rębane na cztery kawałki), wynosi 3 zł. 50 gr., przedtem 3 zł. 80 gr.

(—) **Obława w III dzielnicy.** Śladem V i II Komisarjatu urządził wczoraj III Komisarjat obławę w swojej dzielnicy. Wzięło w niej udział 3 wyższych funkcjonarjuszy, kilkunastu wywiadowców i kilkudziesięciu posterunkowych. Oddziały policyjne odwiedziły wszystkie podejrzane miejsca, od których III dzielnica się wprost roi. Ogółem przytrzymano 20 osób, w tem za włóczęgostwo 12, za tajny nierząd 6, oraz dwu osobników, mających zakazany pobyt we Lwowie.

(—) **Czyje dziecko?** Maria Frunikowska, zam. przy ul. Domsa 14, w przechodzie ul. Szeptyckich, spotkała wczoraj obok realności pod l. 43, dwuletnie dziecko płci żeńskiej, nie umiejące jeszcze mówić. Do czasu wyszukania rodziców, dzieckiem zaopiekowała się szlachetna znalazczyni.

Kradzież futra z wozu. Jakób Bohasiewicz, uczeń szkoły ogrodniczej, zam. w Rześnie Polskiej, doniósł wczoraj policji, że nieznany sprawca skradł na jego szkodę z wozu, stojącego na ul. Kaleczej futro, wartości 500 zł.

(— **Lwowska służąca.** Paulina Pordes, żona kupca, zam. przy ul. Żółkiewskiej 137, doniosła wczoraj, że podczas jej chwilowej nieobecności, służąca jej Rózia Zielińska skradła gotówką 60 złotych, oraz rzeczy wart. 50 złotych i zbiegła.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek w kamieniołomach.** Teodor Chamuda, zajęty w kamieniołomach w Korcu pow. Równo, podczas wysadzania bloków kamiennych, został ciężko raniony odłamkami kamienia i doznał wypalenia oczu.

Z KRAJU

(Z) **Zjazd rad szkolnych.** Wczoraj rozpoczął się w Warszawie zjazd rad szkolnych. Przybyli delegaci z całego kraju. Obradom przewodniczy p. Libicki.

Narodowy Komitet Astronomiczny. Z inicjatywy Polskiej Akad. Umiej. ukonstytuował się Narodowy Komitet astronomiczny, który wybrał na swego prezesa prof. T. Banachiewicza z Krakowa, na wiceprezesów prof. Wł. Dziewulskiego i M. Ernsta ze Lwowa, na sekretarza zaś prof. M. Kamieńskiego z Warszawy. Komitet uchwalił poddać pod obrady kongresu astr. w Cambridge sprawę wprowadzenia „nowej ery astronomicznej", od paru lat używanej już w wydawnictwach Obserw. krakowskiego.

(t) **Uszkodzenie linji telefonicznej.** Nieznani sprawcy wycięli onegdaj około 15 metrów drutu telefonicznego na linji Nowe Sioło-Keszlaki w powiecie zbaraskim. Linja ta łączy dowództwo szwadronu straży granicznej z pocztą w Nowem Siole. Starostwo nakazało ustawić gminną wartę wdłuż linji.

(Z). **Gmach Min. Spraw Wojsk.** Budowa gmachu ministerstwa wojny przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie postępuje naprzód. Przed gmachem ustawiono dwie pary lwów kamiennych, artystycznie wykonanych.

Czasowe zwinięcie agencji pocztowej. Z dniem 27. ub. m. zwinięto czasowo Agencję pocztową Podszumlańce, pow. Rohatyn, a okręg jej doręczeń przydzielono do agencji pocztowej Bybło.

Ze świata.

(g) **Amundsen** przed wyjazdem z Nowego Jorku ogłasza, że udało mu się zebrać już dostateczne fundusze dla podjęcia lotu ku biegunowi północnemu.

(g) **Na ocalenie zagrożonej katedry** św. Pawła w Londynie, potrzeba będzie około 500.000 ft. szterl. Rozpisane w tym celu składki przyniosły w krótkim czasie ponad 1 miljon ft. szterl.

Kącik dla Pań.

INWAZJA JAPOŃSZCZYZNY.

Lwów, 8. lutego.

Obecna epoka stoi wybitnie pod znakiem egzotyzmu... Przejawia się on zarówno w modnych tańcach, jak i w motywach i linji stroju kobiecego. Widzimy po kolei frendzle meksykańskie i motywy indyjskie i to wszystko, co pod nazwą Tuthankhamen uczyniło z nowoczesnej kobiety podobiznę mumji egipskiej i tyle innych nalotów z odrębnych cywilizacyj i kultur...

Jednak nad tymi wszystkimi stylami od szeregu lat triumfuje stale i niezłomnie — japońszczyzna. Zdobywszy już stałe prawo w kroju kimonowym, zastępującym dawne nieestetyczne użycia rękawów, pod różnemi coraz to odmiennemi postaciami dyktuje modzie zachodniej swoje prawa. Nie tylko motywy haftów i wzorów na toaletach pań europejskich zostały zrodzone pod promiennem słońcem Niponu, ale i barwy materjałów, zwłaszcza tak lubiana delikatna barwa piaskowa, brązowo-czerwona lub żółto-czerwona, zachwycające róż i błękit i wiele innych tak powabnych dla oka świeżych barw dzisiejszego stroju...

Ale nie wszystkim paniom wiadomo, że i wszechwładne dziś „casaque", mimo swej nazwy, przypominającej raczej stepy Donu i Dniestru, w ostatnim czasie doznaje przeistoczeń, które czynią ją coraz podobniejszą do japońskiego męskiego kaftana...

Czy w tem zasmakowaniu Europy w stylu japońskim należy upatrywać jedną z zapowiedzi opanowania świata przez rasę żółtą?... Być może.

Nina.

Instytucja kredytowa dla urzędników.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. lutego. (Z). W towarzystwie urzędników państwowych odbyła się konferencja w sprawie założenia instytucji kredytowej dla urzędników. Także Min. skarbu opracowuje projekt utworzenia instytucji kredytowej, opartej na specjalnej ustawie. Należałaby do niej działalność zasiłkowa i kredytowa dla rozmaitych stowarzyszeń urzędniczych.

Pragmatyka dla kolejarzy nie zostanie odroczona.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lutego. (Z). Min. kolei komunikuje, że obiegające w sferach kolejarskich pogłoski, jakoby pragmatyka służbowa miała być odłożona, nie odpowiadają prawdzie. Min. Tyszka osobiście dokłada starań, aby projekt pragmatyki został w najbliższym czasie uzgodniony ze stanowiskiem związków pracowniczych i przekazany jak najszybciej Radzie min.

Targi gdańskie świecą pustką.

Gdańsk, 7. lutego. (Tel. G. P.). Na Targach Gdańskich pustka. — Zwiedzających jest bardzo mało. Nawet niemieckie firmy odmówiły swego udziału w T. G., gdyż na wiadomość o bojkocie, oświadczyły, że nie opłaci im się jechać na targi, ponieważ nie będzie tam polskiej klijenteli.

Nasze korespondencje.

Dostęp Prus Wschodnich do Wisły a Polska.

(Od wschodniopruskiego korespon. G. P.)

Olsztyn, w lutym 1925.

Oznaczenie granic Rzpl. polskiej wzdłuż Wisły przedstawiało wielkie bardzo trudności, tak że dopiero dziś (1 lutego 1925 r.) decyzja co do granic dolnego biegu Wisły wchodzi w życie.

Decyzją tą zyskała Polska pięć wiosek na prawym brzegu Wisły i skrawek ziemi, leżący między rzeką a tamą główną, w niektórych zaś miejscach nawet tamy w całości lub częściowo. Jest to niewątpliwy choć mały sukces Polski. Prusy Wschodnie zostały odcięte zupełnie od rzeki i dopiero układy między Polską a Niemcami mają zapewnić prawo i określić sposób dostępu ludności Prus do Wisły w celach gospodarczych i handlowych. Sprawa ta stała się onegdaj przedmiotem interpelacji posła parlamentu niemieckiego Hr. Westarpa, na którą odpowiedział nowy kanclerz Rzeszy Dr. Luther.

Nie od rzeczy będzie zatem zaznajomić się choć pobieżnie z przebiegiem całej sprawy, stanowiącej t. zw. „problem Wisły".

Prawa Polski do prawego brzegu Wisły wyrodzą się z art. 96 i 97 Traktatu Wersalskiego. Pierwszy ustanawia na przestrzeni obejmującej powiaty Sztumski i Suski oraz części powiatów: malborskiego na wschód od Nogatu i kwidzyńskiego na wschód od Wisły głosowanie poszczególnych gmin, czy życzą sobie przynależności do Polski czy do Prus Wschodnich.

Lecz twórcy traktatu, jakby przeczuwając wynik głosowania zabezpieczyli prawa Polski do prawego brzegu Wisły rozdz. 4 art. 97, który brzmi:

„Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone oznaczą granicę między Prusami Wschodnimi a Polską na tym obszarze, pozostawiając w każdym razie Polsce na całym odcinku Wisły zupełny i całkowisy nadzór rzeki, włączając w to jej brzeg wschodni na takiej przestrzeni, która może się okazać konieczną do jej uregulowania i ulepszenia".

Następny rozdział tego artykułu opiewa, że główne mocarstwa ułożą jednocześnie regulamin, zapewniający ludności Prus Wschodnich dostęp do Wisły i korzystanie z niej tak dla jej ludności, jak dla jej towarów bądź statków z pełnem uwzględnieniem jej potrzeb.

W myśl artykułu 97 traktatu wysłała międzynarodowa komisja plebiscytowa po dokonanem głosowaniu projekty co do ustanowienia granic Radzie Ambasadorów, która w nocie z dnia 12 sierpnia 1920 r. określiła komisji granicznej zasadnicze wytyczne.

Według tej noty miały granice przechodzić między rzeką a tamą; w tym miejscu zaś, gdzie istnieje więcej tam, brzeg zachodni miał przypaść Polsce, przyczem 5 wsi, (Johannisdorf, Aussendeish, Neuliebenau, Krameshof i Kleinfelde) leżących między prawem brzegiem a tamami także miało uzyskać przynależność polską. Trzy z tych wiosek wykazały podczas plebiscytu z dnia 11 lipca 1920 r. większość polską.

Przeciw temu rozstrzygnięciu zaprotestował rząd Rzeszy notą z dnia 14 sierpnia 1920 r. Mimo tego protestu ustanowiła Komisja graniczna pod przewodnictwem generała Duponťa linję demarkacyjną, odpowiadającą w zasadniczych zarysach postanowieniom noty Rady Ambasadorów, Polska obsadziła ją dnia 16-go sierpnia 1920 r.

Wyznaczenie definitywne granicy szło żółwim krokiem naprzód, albowiem Niemcy przy sukursie Anglików i Włochów ciągłemi protestami utrudniali tę pracę, nie chcąc nam przyznać owych 5 wiosek, a nawet żądając zwrotu miejscowości powiatu grudziądzkiego, przyznanych bez plebiscytu Polsce.

Jednak prawa Polski i żywotne jej interesy, które według brzmienia Traktatu należało wziąć pod uwagę, były tak oczywiste, że komisja graniczna dnia 11 maja 1921 r. przyznała Polsce dworzec Gardeję, nie objęty notą Rady Ambasadorów z dnia 12 sierpnia 1920 r.

Nareszcie dnia 27 sierpnia 1921 r. wykreśliła komisja ostateczną granicę na całem spornem terytorjum, nie uwzględniając roszczeń niemieckich. 13 marca 1922 r. na plenarnem zebraniu komisji granicznej, odbytem w Katowicach, decyzja ta została ratyfikowaną.

Komisja niemiecka starała się w międzyczasie u Rady Ambasadorów o ów „Regulamin", zapewniający ludności Prus Wschodnich dostęp do Wisły. Rada orzekła jednak, aby tenże ustanowiony został w bezpośrednich pertraktacjach między Rzeszą a Polską.

Dziś wchodzi w życie decyzja ratyfikacyjna. Pod względem strategicznym zyskała Polska wiele a w rokowaniach o dostęp ludności pruskiej do Wisły wykorzystać będzie mogła okoliczność tą na polu toczących się obecnie pertraktacji o traktat handlowo niemiecko-polski.

Pestka.

Ceny zboża spadają.

Olbrzymi krach na giełdzie w Chicago.

Nowy Jork, 7 lutego (Tel. G. P.) Ceny zboża w Chicago doznały ponownego znacznego spadku. Kurs końcowy pszenicy opiewał na 1·86 i pięć ósmych dolara za buszel, w porównaniu do 1·94 dol. w czwartek i 2·03 dolara we środę. Spadek uważany jest wprost za sensacyjny i zredukował niewątpliwie znaczne majątki, które zostały zdobyte przed kilku tygodniami.

Chicago, 7 lutego. (Tel. G. P.) Na giełdzie pszenicy rozegrały się dzisiaj sceny. Handlarzy i maklerów ogarnął szał, który jest jeszcze większy, niż w czasie niedawnej podwyżki. Ceny spadają ciągle silnie. Znalazło się nad brzegiem przepaściem wiele firm; zlecenia sprzedaży rosną z godziny na godzinę.

Losowanie sędziów przysięgłych do II. kadencji.

Lwów, 8. lutego.

(t) Pod przewodnictwem wicepr. Sądu karnego p. Hawla w obecności prokuratora Gürtlera i reprezentantów Izby adwokackiej, odbyło się wczoraj losowanie sędziów przysięgłych do II kadencji.

Wybrani zostali następujący sędziowie główni:

Tokarski Józef, Powidzki Kazimierz, Pohoryles Maksymiljan, Chrzanowski Alojzy, Żółkiewicz Roman Stanisław, Żurawiecki Jan, Chawłowski Piotr, Rosłoński Wilhelm, Gurzkowski - Janicki Jan, Kugler Franciszek, Malzacher Henryk, dr. Pawlik Stefan, Unger Ignacy, Mazurkiewicz Ferdynand, Węglarz Franciszek, Iwanowicz Tadeusz, Wierzbicki Stanisław, Sawicki Emiljan, Skaza Stanisław, Rychłowski Kazimierz, Bystrzanowski Kazimierz, Groblewski Karol, Huczyński Józef, dr. Praun Stanisław, Soczek Kazimierz, Waida Rudolf, dr. Pikor Bolesław, Lang Artur, Kulesza Feliks, Wanat Franciszek, dr. Górski Marjan, Hawranek Edward, Proceli Zygmunt, Skorodecki Ferdynand, Mahlem Oskar i Żyliski Klaudjusz.

Na zastępców wybrani zostali:

Skorus Jan, dr. Löw Zygmunt, Obrębski Zdzisław, Tylka Józef, Hahn Bernard, Komorowski Franciszek, dr. Hapern Hersz, Jakób, Napiórkowski Stanisław i Janicki Władysław.

Gdzie należy płacić podatek od nierochomości.

Lwów, 8. lutego.

Z koła płatników państwowego podatku od nieruchomości dochodzą do Izby skarbowej zażalenia, że nie wiedzą, ile wynosi należność tego podatku, kiedy jest płatną i gdzie ma być uiszczaną itp. Izba skarbowa podaje do wiadomości, że sprawy tego podatku (wymiar i pobór) należą w gminach miejskich do Zarządów miast i miasteczek, zaś dla gmin wiejskich do Wydziałów Rad powiatowych. Z wszelkiemi zatem prośbami, zażaleniami itp. należy się zwracać do powołanych wyżej organów zarządu miejskiego, wzgl. powiatowego. Do kompetencji Izby skarbowej należy jedynie rozstrzyganie odwołań przeciw wymiarom wspomnianego podatku.

Kto są czterej jeźdźcy Apokalipsy ? ? ? ? ?

Tajemnicze porwanie kobiety.

Jakby rozdział z kryminalnego romansu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 7 lutego. (Z) Wczoraj pod wieczór zdarzył się w ulicy Mokotowskiej w pobliżu placu Trzech Krzyży następujący wypadek. Helena Dąbrowska, młoda przystojna niewiasta, została porwana przez dwóch panów, którzy zanieśli ją do powozu i uwieźli. Powóz był zasłonięty firankami. Gdy przejechano większą przestrzeń, kareta nagle stanęła i jeden z mężczyzn oświadczył jej, że zaszła pomyłka i że już jest wolna. P. Dąbrowska zorjentowała się, że jest daleko za Belwederem, następnie pobiegła na komisarjat i opowiedziała tę dziwną historję. Władze śledcze prowadzą śledztwo.

Rzeczy ciekawe.

„Odkrywca" bieguna północnego pod kluczem.

N. Jork, w lutym.

(jp) Osławiony kapitan Cook, który w swoim czasie ogłosił z wielką emfazą, iż udało mu się dotrzeć do bieguna północnego niema stanowczo szczęścia w swoich odkryciach. Jak wiadomo, badania i przesłuchania świadków wiarygodnych wykazały, że jeżeli kapitan bawił na biegunie chyba tylko duchem i cała wyprawa skończyła się kompromitacją uczonego.

Obecna sprawa kapitana Cooka jest znacznie brzydsza. Okazało się, że był on zamieszany w słynną aferę naftową, przyczem na swoją korzyść miał wyłowić 30 miljonów dolarów.

Za tę wyprawę w krainę złotego rnna zasądził go sąd nowojorski na 14 lat więzienia.

Ile jest warte życie ludzkie?

Kłopot władz sądowych. — Różnice. — Jak postepowali Rzymianie. — Życie Amerykanina jest warte 10.000 dolarów.

Lwów, 8 lutego.

Bardzo często znajdują się władze sądowe w kłopocie, jakie odszkodowanie przyznać rodzinie za śmierć jednego z członków.

Jest to problem ważny, który niejednokrotnie zaprzątał umysły prawników na całym świecie.

Sędziowie kierowali się dowolnym rachunkiem, nie opartym na żadnych realnych podstawach.

I tak Anglicy za zamordowanie w Egipcie generała, zażądali odszkodowania 10.000 funtów szterlingów, podczas, gdy grecy musieli zapłacić za śmierć trzech włoskich oficerów 60 miljonów lirów, a amerykanie domagają się dość małej sumy za zamordowanie swego generalnego konsula w Teheranie.

Dlaczegóż więc powstają takie różnice? Czy generał angielski ma być więcej wart od amerykańskiego generalnego konsula? Czasy współczesne przeceniają wartość życia ludzkiego.

Starożytność była pod tym względem znacznie ściślejsza. U rzymian płacono za zabicie niewolnika trzy tuczne świnie lub ich wartość, a młoda i piękna niewolnica kosztowała aż 5 świń, nigdy zaś nie przekraczała wartości 10 karmnych wieprzy.

Za zabicie „wolnego obywatela" nie płacono odszkodowania, wychodząc z tej zasady, iż życie jego jest bezcenne.

Ponieważ czasy współczesne są bardziej interesowne, przeto amerykanin S. A. Weerth opracował skalę wartości życia. Na czem opiera swój rachunek — nie wiadomo, otacza bowiem tajemnicą wyniki swych badań.

Wedle skali S. A. Weertha, życie Buszmena warte jest 1 dolar. Kulisa chińskiego i azjatyckiego wieśniaka lub rolnika 10 dol. Chłopa europejskiego (z wyjątkiem Bałkanu) 25 dolarów, europejskiego robotnika fabrycznego 35 dolarów, człowieka wolnego zawodu (europejczyka) 50 dol.

W wyższej cokolwiek cenie są francuscy jenerałowie, włoscy faszyści i angielska szlachta.

Natomiast życie każdego amerykanina ocenia Mr. Weerth na 10.000 dol. minimum. Maksimum dosięga wielu miljonów.

Matematyk amerykański stawia wniosek, aby władze amerykańskie stosowały się do jego skali i przyjęły ją jako podstawę przy szacowaniu odszkodowań za śmierć poniesioną skutkiem wypadków wynikłych z zaniedbania ostrożności lub lekkomyślności przedsiębiorcy.

Tasama skala stosowana ma być do napadów bandyckich i zamachów politycznych.

Dom kawalerów w Poznaniu.

Odwiedziny kobiet wzbronione. Eksmisja 67-letniego narzeczonego.

Poznań, w lutym.

(e) Nie wszystkim wiadomo, że Poznań ma swojego rodzaju osobliwość — dom, zamieszkały tylko przez mężczyzn i to kawalerów. Jest to zwyczajny dom czynszowy dla wygody kawalerów, zbudowany przez magistrat.

Mieszkańcy tego domu poczynają skarżyć się na regime nowego zarządu.

Dawniej można było wprowadzić w jego podwoje siostry i narzeczone, a nawet i „kuzynki". Obecnie surowy regulamin nie dopuszcza wizyt żeńskich.

Lokatorzy używają różnych dowcipnych sposobów na cerbera, strzegącego wejścia. Komisja rewizyjna stwierdziła, że nadobna płeć kryła się po szafach i pod łóżkami. Ostatnio zastano „narzeczoną" u najstarszego lokatora domu, pana 67-letniego!... Nieubłagana komisja wypowiedziała mu mieszkanie.

Nagół magistrat dba i o rozrywki dla swych lokatorów, urządzając wieczorki z tańcami i muzyką. Toteż nikt się nie wynosi z tego „kawalerskiego raju".

Z życia gospodarczego.

Targi lyońskie.

Lwów, 8. lutego.

Kongregacja kupiecka we Lwowie podaje do wiadomości P. T. Kupców że coroczne Targi Lyońskie odbędą się w tym roku w dniach 2.—15. marca. Są to targi światowe, pierwszorzędnego znaczenia' Kupcy nasi mają możność na tych targech zetknąć się i nawiązać bezpośrednie stosunki wprost z producentami i fabrykantami i uniknąć drogiego pośrednictwa.

Wyjazd na te targi, jak i na wszystkie inne, opłaca się każdemu kupcowi. Kongregacja kupiecka we Lwowie organizuje wyjazd kupców polskich na targi do Lyonu.

Wszelkich bliższych informacji udziela sekretarjat Kongregacji. Zgłoszenia przyjmuje się do 20. lutego 1925.

Dotychczas urządzane przez Kongregację kupiecką wyjazdy kupców do Gdańska, Lipska, Wiadnia, Paryża, Londynu, Vembley wypadły dla kupiectwa z jak największym sukcesem.

Jaknajściślejsze nawiązanie stosunków handlowych z Francją leży w obopólnym interesie, tak Polski, jak i Francji, tem więcej, że kupiectwo nasze korzysta z ulgowych ceł na towary francuskiego pochodzenia.

Giełdy obce.

GIEŁDA WIEDEŃSKA,

z dnia 7. . m.

AKCJE.

Zieleniewski 162, Karpaty 156100, Galicja 1420, Schodnica 215. Siersza 66, Bank Małop. 5000, Bank Hipot. 8500, Kompas 17500, Goleszów 600, Portland cement 346 Kr Lumen 8000. Nafta 168, Mraźnica 42—43½, Tepege 24, Brow. lwow. 141, Rakszawa 25, B. dysk. 92.

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.